Nr. 186. — Rocznik XXI. **Niedziela, 14 sierpnia 1892.**

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Z powodu uroczystego święta Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, następny numer „Kuryera“ wyjdzie dopiero we wtorek.

Poznań, 13 sierpnia.

Upadek Salisburego.

Losy Salisburego zostały rozstrzygnięte. Onegdaj w nocy o godzinie 12½ Izba gmin udzieliła ministerstwu wotum nieufności i tem samem powierzyła Gladstonowi ster nawy państwowéj. Przeciwko Salisburemu oświadczyło się przy głosowaniu 350 na 660 obecnych deputowanych. Za Gladstonem głosowali nietylko antiparneliści, ale także parneliści, którzy dotychczas nie pokładali wielkiego zaufania w siwowłosym kierowniku liberałów.

Z Londynu telegrafują nam dzisiaj, że Izba była zupełnie natłoczoną. Na galeryach widnieli wszyscy prawie członkowie Izby lordów i zagraniczni dyplomaci, między nimi niemiecki ambasador hr. Hatzfeldt. Rezultat głosowania spowodował tak burzliwe demonstracye, że speaker nie mógł przywrócić zakłóconego porządku.

Głosowanie poprzedzało jeszcze kilka przemówień zrozpaczonych torysów. Chamberlain zarzucał Morley'owi i Gladstonowi, że w ostatnich swych mowach poczynili enuncyacye, które zagraniczna prasa uważa za zapowiedź ewakucyi Egiptu i za wystąpienie przeciw trójprzymierzu.

Morley przerwał mówiącemu, zaznaczając z naciskiem, że nie poruszył on dotychczas kwestyi potrójnego przymierza. Chamberlain wywodził daléj, że kraj ma zaufanie do zagranicznéj polityki Roseberego, ponieważ jest ona w sprawie egipskiéj zupełnie przeciwną polityce Gladstona i Morley'a. Jeśli Rosebery nie będzie ministrem spraw zewnętrznych, to liberałowie poczynią zarządzenia celem ustąpienia z Egiptu, a zarządzeń takich nie pochwala nawet angielska demokracya (?). W opozycyi nie ma także jedności co do spraw wewnętrznéj polityki. Jeśli Gladstone zadowoli Irlandczyków, to zaszkodzi interesom Anglii, jeśli zaś zadowoli Anglią, to Irlandya będzie się czuła poszkodowaną. Zadanie opozycyi jest olbrzymie. Do spełnienia tego zadania brak jéj przedewszystkiem zupełnego porozumienia się poszczególnych frakcyi między sobą. Opozycya nie zdoła tedy zadowolić wzbudzonych oczekiwań i z tego powodu nie uniknie klęski.

Tak wróżył Gladstonowi torys, obracając się ciągle w zaczarowanem kole przeciwieństw pomiędzy Anglią a Irlandyą. Przeciwieństwo to atoli nie może być tak skrajnem, jeśli za Gladstonem głosowali wszyscy Anglicy, — na których poparcie liczył, jeżeli głosowali po wysłuchaniu mowy, którą „grand old man“ wygłosił onegdaj w parlamencie.

Salisbury oświadczył podczas debaty nad adresem, że rozstrzygająca walka w sprawie irlandzkiego home-rule rozegra się nie w Izbie gmin, tylko w Izbie lordów. Salisbury zapowiedział więc, że jeżeli Izba gmin przyjmie projekt, tyczący się irlandzkiego homo-rule, to Izba lordów odrzuci go bezwzględnie.

Siwowłosy zwycięzca dał młodzieńczą odpowiedź upartemu przeciwnikowi. Obecnie wybrany parlament ma obowiązek załatwienia kwestyi irlandzkiéj w porozumieniu i stósownie do życzeń narodu irlandzkiego, ma obowiązek „połączenia sercem“ rozmaitych części gwałtem dotychczas złączonego królestwa. „Izba gmin uczyni zadość swoim obowiązkom — wołał Gladstone z zapałem — a jeśli odnośny bil zostanie następnie przedłożony do przyjęcia Izbie lordów, jako dojżały owoc obrad, jako wyraz woli narodu, wtedy Izba lordów znajdzie się w obec alternatywy, która ją bliżéj dotyczyć będzie, jak Irlandya.“ Tę silną groźbę przyjęli liberalni deputowani z wielką radością i nagrodzili frenetycznemi oklaskami. Gladstone dał wyraźnie do zrozumienia, że jeźli lordowie odrzucą bil home-rule, to wydadzą wyrok śmierci dla swéj Izby.

Gladstone mówił daléj, że nie rozbiera szczegółowo tego przedmiotu, gdyż chwilowo nie miałoby to żadnego celu. W razie gdyby lordowie odrzucili home-rule, to ich przyjaciele, traktujący dzisiaj sprawę tę lekkomyślnie, spostrzegliby, że nie rozchodzi się w tym przypadku o śmieszną, tylko o bardzo poważną kwestyą. Rząd liberalny, aczkolwiek niechętnie niszczy historyczne instytucye, byłby zniewolony iść za głosem swego obowiązku. Program zwycięzkiego stronnictwa jest powszechnie znany, a dalsze swoje kroki oznajmi na nowéj sesyi.

Chyba wyraźniej i dobitniéj nie można było wyłożyć swoich zamiarów i poglądów. Deputowani głosując tedy jednozgodnie przeciw Salisburemu, godzili się na wywody Gladstona, nie uznawali owych przeciwieństw Chamberlaina i nie ustraszyli się proroctwem Balfoura, ani rewolucyą protestantów z Ulster.

W ostatniej chwili telegrafują nam z Londynu, że królowa przyjęła dymisyą ministerstwa Salisburego i powierzy jeszcze dzisiaj Gladstonowi misyą utworzenia nowego gabinetu.

Izba gmin, jak już wczoraj donosiliśmy, została odroczoną do czwartku. Gladstone nie będzie miał prawie żadnych trudności z organizacyą nowego ministerstwa, gdyż wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, gabinet jest zorganizowanym poza kulisami. Nowi ministrowie muszą się poddać ponownym wyborom, co nastąpi w krótkim stósunkowo czasie. Gdy Gladstone załatwi te wszystkie formalności, odroczy niewątpliwie parlament do stycznia, a w lutym lub marcu rozpocznie się namiętna walka o słuszne prawa prześladowanego narodu irlandzkiego.

Z Paryża depeszują nam, że dzienniki wieczorne wyrażają swoje zadowolenie z upadku gabinetu Salisburego, nie sądzą jednakowoż, aby zagraniczna polityka Anglii uległa znaczniejszej zmianie. Tylko „Liberté“ mniema, że Francya nie potrzebuje się teraz obawiać kokieteryi, jaką ministerstwo torysów okazywało potrójnemu przymierzu. Rząd liberałów daje rękojmią dobrych stósunków Anglii z Francyą, oraz rękojmią pokoju. „Temps“ podnosi, że interes Francyi nie jest połączony z ministerstwem Gladstona żadną międzynarodową sprawą. Wspólność obydwóch rządów polega tylko na liberalizmie, który, nawiasem mówiąc, jest w Anglii zupełnie inaczéj pojmowanym, jak we Francyi.

Prasa niemiecka, o ile początkowo napadała na Gladstona z powodu jego poglądu na zagraniczną politykę, o tyle teraz liczy się z faktem dokonanym i weseléj spogląda w sprzyszłość.

Telegramy.

Paryż, 12 sierpnia. Có do okupacyi wysp Glorieuses donoszą dzienniki. że minister spraw zewnętrznych Ribot kazał w porozumieniu z ministrem marynarki zająć rzeczone wyspy, które zresztą leżą w sferze francuzkich interesów, aby pozyskać ważne strategiczne stanowisko.

Paryż, 12 sierpnia. Bulanżystyczny deputowany Boudeau został dzisiaj stawiony przed sędziego śledczego. Jest on oskarżony o nadużycie zaufania i o oszukaństwo.

Londyn, 11 sierpnia. W wydanéj dzisiaj księdze żółtéj ogłoszono depeszę angielskiego konsula w Zanzybarze z dnia 27 lipca, która opiewa, że wedle doniesienia z dnia 3 maja, król Mwanga powrócił z Buddu do swéj stolicy po wielu trudnościach ze strony katolickich misyonarzy, że objął swoją władzę królewską, wywiesił chorągiew angielską i *oświadczył, iż przyjmie wyznanie protestanckie.* Wedle krążącéj pogłoski (?), francuzki Biskup zachęca katolików do wojny, ale miejscowości zajęte przez protestantów, są zabezpieczone.

Bruksela, 12 sierpnia. „Indépendance belge“ donosi telegraficznie, że arabskie bandy przywódzcy Roumlera z Tanganijki wyruszyły do Njangwe i nad górny bieg rzeki Lomani i zniszczyły tamtejsze stacye. Powstańcy, którzy zajęli cały kraj po północno-wschodniéj stronie od Njangwa, cofnęli się do Riba-Riba. Zabili trzech Europejczyków.

Położenie przez Hodistera dowodzonéj stacyi jest niebezpieczne. Jest obawa, że szczepy Arabów w pobliżu wodospadów Stanley'a i Isangi, którzy dotychczas wierność zachowali, mogą zająć nieprzyjazną postawę.

Rząd państwa Kongo wysłał zasiłek do obozu w Basoko.

Bruksela, 12 sierpnia. „Etoile belge“ donosi z Kongo, że Arabowie zabili, lub do niewoli wzięli 20 ajentów kupieckiego syndykatu w Katanga, stojących pod przywództwem Hodistera.

Parowiec towarowy „Auguste Beernaert“ zabrali Arabowie. Zabudowania syndykatu zrównano ze ziemią i zrabowano towary.

Bruksela, 12 sierpnia. Rząd francuzki przesłał wczoraj rządowi państwa Kongo notę, w któréj obstaje przy wszystkich dotychczasowych żądaniach. W nocie téj nie uwzględniono projektu państwa Kongo co od sądu rozjemczego.

Londyn, 12 sierpnia. (*Izba niższa*) Sekretarz parlamentarny dla Indyi, Curzon, oświadczył na zapytanie, że rząd życzy sobie schadzki emira afganistańskiego z brytyjskiemi oficerami, aby omówić rozmaite sprawy, dotyczące polityki granicznéj.

Londyn, 12 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Simli, że wczoraj pomiędzy Moskalami a Afganistańczykami przyszło do ponownego starcia w Pamirze.

Londyn, 12 sierpnia. „Standard“ donosi z Tenstinu, że rząd chiński poznał poważny charakter kwestyi pamirskiéj i wskutek tego wysłał oddział piechoty i konnicy do Rang Kul, w chińskiéj prowincyi Sirikul.

Linz, 12 sierpnia. Zjazd katolików uchwalił wczoraj przed południem szereg rezolucyi, dotyczących organizacyi cechów, kwestyi włościańskiéj, kwestyi rzemieślniczéj, spraw katolickiéj prasy, potrzeby założenia wielkiego katolickiego organu w Wiedniu, szkoły wyznaniowéj, prawnego nadzoru szkólnego ze strony proboszczów miejscowych, utworzenia katedry dla filozofii Arystotelesa i św. Tomasza, zatwierdzenia dążeń katolickiego związku uniwersyteckiego itd.

Na wniosek Opitza z Warnsdorfu postanowiono przynajmniéj raz na dwa lata zwoływać zjazd katolików. Na wniosek hr. Galena zaznaczył zjazd uznanie dla działalności zakonu OO. Jezuitów. Komisarzem na przyszły zjazd katolików wybrano hr. Pergena.

Na popołudniowem końcowem posiedzeniu omawiał Schindler sprawy katolickiej prasy i wyraził życzenie, aby został założony wielki katolicki dziennik, oraz aby powstawały katolickie dzienniki robotnicze. Hr. Sylva-Tarouca omawia kwestyą robotniczą i ostrzega przed lekkomyślną polityką, ponieważ niebezpieczeństwo społeczne rzeczywiście istnieje Rozwiązanie kwestyi płacy możliwe jest tylko na podstawie religii. Mowca poleca zakładanie cechów zawodowych i przyznanie politycznych praw robotnikom. Biskup-sufragan Katschthaler nawołuje do jedności i zgody. Prezydent w przemówieniu końcowem wskazuje na świetny przebieg zjazdu katolików, który nie inauguruje „czarnéj reformy“, ale „reformę czarno-żółtą.“ Zjazd katolicki zapewnia, że stronnictwo katolickie w Austryi stoi niezłomnie przy Papieżu i cesarzu.

Zjazd został zamknięty błogosławieństwem biskupa Doppelbauera.

Besseges, 12 sierpnia. W kopalniach w Salles-de-Gagnières utraciło życie dwóch górników wskutek zerwania się liny przy wyciąganiu ich z szybu. Jeden z górników jest ciężko, pięciu lekko rannych.

Wiedeń, 12 sierpnia. Biuro korespondencyjne upoważnione jest z kompetentnéj strony do ogłoszenia, że doniesienie jednego z dzienników peszteńskich o rzekomem nieudaniu się prób z zaprowadzonym w Austro-Węgrzech prochem bezdymnym, jest w zupełności nieuzasadnione. Po wielokrotnych doświadczeniach zdołano, przystępując do fabrykacyi na wielkie rozmiary, uzyskać proch, który tak pod względem trwałości, jako też balistycznych właściwości nie do życzenia nie pozostawia, co już żadnemu zakwestyonowaniu ulegać nie może. W fabrykach prochu w Preszburga i Blumau odbywa się wyrób bezdymnego prochu na wielkie rozmiary.

Wiedeń, i12 sierpnia. Z powodu rozpoczęcia czternastego roku prezydentury gabinetu przez hrabiego Taaffego, wiele dzienników podnosi z uznaniem niezmordowaną, pełną poświęcenia i rezultatów działalność Taaffego dla państwa i ludów, oraz zaznacza przeprowadzenie licznych, bardzo doniosłych prawodawczych dzieł.

* ***Kongregacya*** Indicis librorum prohibitorum, któréj prefektem jest obecnie kardynał Tomasz Martinelli, wydała w dniu 14 lipca rb. dekret, potępiający następujące dzieła:

1) Montegazzo Paolo. — *Igiene dell' Amore.* Terza impressione dell' edizione del 1889. Milano 1891. — *Fisiologia dell' odio* — Milano 1889.

2) Amault M. l'Abbé. — *Le culte de la Croix avant Jésus-Christ* I. *La Croix avant Jésus-Christ.* Paris 1889.

— *Le culte de la Croix avant Jésus-Christ. Réponse à M. Dr. Harlez, professeur à l'Université de Louvain.* 1890.

— *Mémoire sur le culte de la Croix avant Jésus-Christ.* Paris 1891. (Auctor laudabiliter se subjecit et opuscula reprobavit).

3) Renan Ernest. — *Souvenirs d'enfance et de jeunesse.* Paris 1899.

— *Feuilles détachées faisant suite aux Souvenrs d'enfance et de jeunesse.* Paris 1892.

4) De Régla Paul. — *Jésus de Nazareth au point de vue Historique, Scientifique et Social.* Paris 1891.

Uwagi na czasie.

XIV.

Uszanujmy powagę! Nestor naszych myślicieli przesłał mi broszurę p. t.: *Le contrat de participation aux bénéfices*[1]). Cel téj przesyłki tłómaczy się jak następuje:

W jednéj z poprzednich „Uwag“ (II) zalecałem broszurę hr. Augusta Cieszkowskiego, już przed 47 laty traktującą sprawę polepszenia bytu robotnika.

A że w téj broszurze mowa jest także o podziale zysku między przedsiębiorcą a robotnikiem, pozwoliłem sobie nadmienić, że zasada systemu udziałowego zdaje mi się być wątpliwą, ponieważ robotnicy nie mogą brać na siebie ryzyka, nie mogą i nie chcieliby podzielać strat. Tę samą uwagę zrobił następnie w znakomitéj rozprawie swéj „O pracy“, p. dr. Skarzyński. Tem więcéj zależeć więc musiało hr. Cieszkowskiemu, jako zwolennikowi „systemu przyszłości“, żeby dowieść okazem z najnowszéj literatury, jako nauka socyalna, teoretyczna i praktyczna, twardo i dziś stoi właśnie przy jego zasadzie, żeby robotnikom dawać *une part dans les bénéfices sans participation aux partes*, dawać udział w zyskach, a nie składać na nich strat.

Podczas ostatniéj wystawy paryzkiéj sprawę tę omawiano publicznie w tym kierunku na kongresie socyalnym, a broszura powyżéj wymieniona, jest właśnie owocem tych obrad.

Najchętniéj stwierdzam zatem fakt, mówiący przeciwko moim wątpliwościom. Czy on je znosi stanowczo, to inna rzecz, zwłaszcza też w naszych stosunkach.

Il n'ya rien d'absolu en ce monde... les institutions libérales, chez excellentes les uns, seraient funestes pour les autres, powiada sam p. Robert, najgorliwszy zwolennik udziałowego systemu. Przestrzega nawet swych ziomków, cieszących się wielką oświatą i środkami światowego przemysłu i handlu, żeby się nie kusili o przymusowe zaprowadzenie tego systemu (par un texte de la loi). Zatem widzi sam w systemie tym eksperyment, który tylko warunkowo może mieć powodzenie, a i u Francuzów ma *des sectateurs compromettants.*

Z uznaniem, najzupełniéj zasłużonem, wspomniał na kongresie paryzkim p. Robert, że i u nas już w roku 1845 hr. Cieszkowski nie tylko przemawiał w tym kierunku na zebraniach rolniczych, ale nawet robił próby praktyczne, które jednak, jak wiemy, się nie udały ani jemu, ani drugiemu z naszych wielkich myślicieli, Karólowi Libeltowi.

We Francyi, jak wywodzi p. Robert, jest inaczéj. Tam system udziałowy się przyjął i robi postępy, przynosząc korzyści przedsiębiorcom i robotnikom. A mimo to zaleca p. Robert największą ostrożność. Zapewnia tylko — i w tem ma słuszność, że czasy patryarchalności w wielu społeczeństwach i odłamach społeczeństw się skończyły wobec robotników. Le temps de procédés autoritaires, tels que les emploie le père vis-à-vis de ses petits enfants, est passé. L'ouvrier est emancipé et ne souffrirait plus aujourd'hui que, *même pour lui faire du bien*, on portât la moindre atteinte à son indépedance, dont il est fier et jaloux. La tutelle, si bienveillante qu'elle puisse être, le révolte et l'offense comme un attentat contre sa liberté. Prowadzi go to usposobienie do próbowania sił własnych. Lekceważąc *dobrodziejstwa* patryarchalne, sam o sobie chce radzić w najrozmaitszych stowarzyszeniach. A prądowi temu, choć jest częstokroć pełen zawodów i strat, nie należy koniecznie stawiać zapory, albowiem *ce courant est irrésistible*, przeszkodzić mu nie można. Niech wyszumi, a ruch ten właśnie jedynie nauczy aux *braves gens* a se compter, à se connaitre, a s'apprécier, a co najważniejsza, próby takie: permettent de *demasquer* plus facilement *les meneurs*, les *nullités tapageuses.*

Sądzę, że nie wypada mi rozszerzać się w téj materyi, bo sprawa dla nas dość odległa. Mamy wprawdzie pod dostatkiem *des nullités tapageuses* — hałaśliwych nicości — ale dalecy jesteśmy jako społeczeństwo od rozstrzygania tych kwestyi, któremi się zajmował kongres paryzki r. 1889 i pan Robert.

Jedynie z uszanowania dla powagi Nestora naszych myślicieli i jak mniemam, na pośrednie jego życzenie, odświeżyliśmy tę sprawę z uwzględnieniem znakomitéj pracy p. Roberta. Kto ciekaw, broszurę nabyć może, a nam wypada tylko wyrazić życzenie, żeby humanitarne usiłowania socyalogów, czy to przez system udziałowy, jakiego dziś używać zaczynają we Francyi, czy inną drogą, postąpili rzeczywiście w wielkiem dziele tworzenia *pokoju społecznego.* Zwalanie możliwości strat na jednę tylko stronę, byłoby bądź co bądź rodzajem *krzywdy społecznéj*, ale może przecież doświadczenie wynajdzie środki zrównoważenia téj „krzywdy“ innemi korzyściami. Pan Robert zaznacza, że zapewniony, a nie od dobroczynności pryncypała zależny, zysk udziałowy, zachęca robotnika do pracowitości, życzliwości, odwodzi go od strejków itp.

Obiecujemy sobie, że przy różnych okolicznościach będziemy mogli jeszcze powrócić do znakomitych wywodów téj broszury.

* * *

Na zjeździe przemysłowym chełmińskim miał uwagi godny wykład ks. proboszcz Odrowski z Nawry. Nie wiem, czy się mylę, ale zdaje mi się, że wykład ten w obszerniejszéj formie jeszcze dotąd nie był drukowany. Szkoda to wielka; dla tego potrącam o sprawę tę w niniejszych uwagach, żeby może zachęcić szanownego mówcę, a tak wytrawnego znawcę naszych stósunków, do skodyfikowania znakomitego wykładu swego na pożytek ogółu. Tyle prawd w nim wypowiedział, zdjętych żywcem ze stó-

[1]) Conférence faite au cercle populaire, le 13 septembre 1889, par dr. Charles Robert, membre de jury international de l'économie sociale. Paris 1889.

sunków społeczności, a zastósowanych dla potrzeb tychże stósunków, że krzywdą byłoby dla ogółu, a po szczególe dla ogółu „przemysłowego“, gdyby prawdy te pójść miały w zapomnienie. Verba volant scripta manent.

Mówi się dużo o podniesieniu, rozszerzeniu, urozmaiceniu naszéj zarobkowości przemysłowéj i rzemieślniczej. I ks. Odrowski nie był i nie jest temu przeciwny; ale jednę wielką wypowiedział prawdę, że zanim przystąpimy do tego podniesienia, rozszerzenia i urozmaicenia zarobkowości, powinniśmy poprawić to co jest, bo ono pod każdym względem poprawy i udoskonalenia potrzebuje. Jeżeli zaś nie stać nas na doskonałość korzystną w ciasnym zakresie, tem ostrożniéj należy podejmować prace, więcéj siły, woli, energii, doświadczenia, nauki i kapitału wymagające. Z téj zasady wychodząc, przedstawił mówca naszemu przemysłowi, rzemiosłu, naszym przedsiębiorcom długi rejestr grzechów codziennych, w które popadają. Rejestru tego wymieniać nie będę, bo nie posiadam stenogramów, wolę że sam myśliciel i mówca spisze i ogłosi swą poważną naukę.

Drugi punkt bardzo ważny w wykładzie ks. Odrowskiego, odnosił się do różnych opinii społecznych, nurtujących w naszym stanie rzemieślniczo-przemysłowym. I stan ten, — a jest to przecież rzecz powszechnie ludzka — chętnie widzi źdźbło w oku drugich, a w swojem nie widzi tramu. Więc piorunować umieją nasi przemysłowcy na stany wyższe, na brak solidarności społecznéj, głównie zaś na zbytki, a jednak stósunkowo i u nich te same wady znajdują się w wybitnéj mierze. Stany wyższe zbytkują, ale przynajmniéj obok tego odznaczają się ofiarnością, idealnemi celami się powodującą, podczas gdy stany średnie, a dziś nawet już niższe, zbytkują także, a zaledwie w jednostkach poczuwają się do ofiarnéj solidarności na cele ogółu.

Czułbym się szczęśliwym, gdyby Jks. Odrowski zechciał wykład swój na nowo wypracować, powtórzyć, dajmy na to, na wiecu katolickim w Poznaniu, a następnie wydrukować dla użytku towarzystw przemysłowych.

* * *

Ważna publikacya ukazała się u nas na półkach księgarskich. Jak wiadomo, słynny Eugeniusz Richter, prewodyr postępowców, napisał znakomitą broszurę, w popularnéj formie gromiącą niedowarzone zachcianki socyalistów. Broszury téj rozkupiono w Niemczech coś około pół miliona egzemplarzy. Jest to wielką zasługą księgarni J. K. Żupańskiego (dr. Celichowskiego), że nie szczędziła kosztów, żeby broszurę tę wydać w polskim przekładzie. Przekład ten jest wiernym i dość gładkim. Życzyć należy, żeby wydawnictwo to i u nas znalazło tysiące czytelników.

Domarat.

Zjazd katolicki w Linzu.

Wiedeń, 11 sierpnia.

(ꝑ) W [illegible] na wieczór odbyło się drugie wal[illegible] o gresu katolickiego, na którem nasam[illegible] dr. *Jeglic* z Serajewa odczytał zajmując[illegible] o stosunkach w Bośnii i Hercegowin[illegible] i o postępach katolicyzmu w tych prowincyach.

Następnie przemawiał ks. Aloizy *Liechtenstein*, wykazując pokrewieństwo pomiędzy stronnictwem katolicko konserwatywnem a chrześciańsko-socyalnem. Oba stronnictwa, oświadczył mówca, opierają się na szerokich warstwach wyborców, nie czerpią swéj siły z kandydatur oficyalnych ani z opieki rządowéj, nie grzeją się w promieniach słońca łaski potężnych, owszem są tak zahartowane, że nie czują mrozu w cieniu; nigdy fata morgana krzesła ministeryalnego ani innego pięknego urzędu nie odwróci „klerykała“ ani reformatora socyalnego od prostéj drogi obowiązku; pozycyą naszą zawdzięczamy ludowi, wyłącznie ludowi; nasze nadzieje budujemy na ludzie, wyłącznie na ludzie; zwycięztwo, którego nam kiedyś Bóg udzieli w swéj łasce, nie ma przynieść korzyści naszym osobom, lecz jedynie ludowi. Pewna różnica zaznacza się w tem, że stronnictwo katolicko-konserwatywne opiera się głównie na warstwie włościańskiéj, gdy my reformatorowie socyalni reprezentujemy rzemieślników i kupców. Atoli łącznik tworzy duchowieństwo zwłaszcza młodsze, które walczy tak w waszych, jak naszych szeregach. Spólną nam jest żywa świadomość dynastyczna i patryotyczna, tudzież silna wiara, że nasze stare chrześciaństwo, podstawa nowożytnéj kultury powinno być zachowane koniecznie. Spólnym wrogiem jest rozkład czy liberalizm. Jakkolwiek katolicki ruch wśród włościan i socyalno-reformatorski w miastach wyszły z różnych punktów, dwa stronnictwa muszą się kiedyś chociaż nie zlać, to sprzymierzyć, bo cywilizacya chrześciańska jest jednolita. Nasze dwa stronnictwa są korpusami tego samego wojska. — Wyjaśniwszy w ten sposób stósunek stronnictwa socyalno-katolickiego do konserwatywno-katolickiego, a zatem zaprzeczywszy teoryom Luegera, który się domaga pochłonięcia drugiego przez pierwsze, ks. Liechtenstein odczytał wykład o kwestyi rzemieślniczéj.

Po nim ks. *Stoeber* z Wiednia przemawiał o szkole wyznaniowéj. Szkoła jest córką Kościoła, ale nowoczesna szkoła sprzeciwia się duchowi Kościoła. Pomiędzy wiarą a rzeczywistą nauką nie ma sprzeczności. Pragniemy dla młodzieży naszéj nie tylko wiadomości, lecz pobożnego serca, jesteśmy uprawnieni żądać szkoły wyznaniowéj. Bez religii rozpręża się społeczeństwo, religia powinna być podstawą wychowania.

Na wczorajszem *trzeciem* walnem zebraniu dr. *Ebenhoch* przemawiał o kwestyi włościańskiéj, przybierającéj coraz groźniejsze cechy wskutek plagi socyalnych demokratów i lichwiarzy; tylko kościół broni stanu włościańskiego.

Hr. Günther *Stollberg* wygłosił mowę o ruchu katolickim w Austryi, mianowicie też o pomyślnem wzmaganiu się tego ruchu na Morawii.

Z wielkim zapałem zebranie przyjęło znakomitą mowę ks. prałata *Chotkowskiego* o konieczności święcenia niedzieli i świąt.

Telegram zjazdu do Ojca św. brzmi: „Uczestnicy trzeciego powszechnego katolickiego zjazdu austryackiego w Linzu przesyłają W. Świętobliwości najpokorniejsze podziękowanie za przesłane przez Apostolskiego Nuncyusza i udzielone przez niego błogosławieństwo. Ciż uczestnicy zjazdu ponawiają uroczyste zapewnienie swych synowskich uczuć miłości i niezachwianego przywiązania do namiestnika Chrystusa na ziemi i posyłają gorące modły do Boga o tryumf św. Kościoła i o wczesne spełnienie życzeń W. Świątobliwości.“

Telegram do *cesarza* brzmi: „Zebrani na trzecim powszechnym austryackim zjeździe katolickim w Linzu wierni poddani składają w. ces. Mości pełen zapału hołd niezachwianéj miłości i wierności: Oby Bóg błogosławił, zachował i strzegł W. Ces. i Król. apostolską Mość i cały dom cesarski.“ W kilka godzin potem nadeszło od cesarza podziękowanie.

Tutejsza „Utr. Presse“ zaczepiła burmistrza Wimhoelzla, że jako członek stronnictwa liberalnego i prezes liberalnéj rady miejskiéj witał zjazd katolicki. Na wczorajszem zebraniu linieckiéj rady miejskiéj jednomyślnie pochwalono zachowanie się burmistrza. Jest to nowy dowód, że nie trzeba wynurzeń pewnych dzienników wiedeńskich i dentyfikować z przekonaniami lewicy.

Referenci sekcyi dla spraw włościańskich dr. *Kozłowski* i Słoweniec *Poosze* przedłożyli wniosek rezolucyi, który domaga się ustawy o dobrach rentowych na wzór pruskiej z r. 1891, zamknięcia granicy rosyjskiéj i rumuńskiéj dla importu bydła, upaństwowienia kolei północnéj i południowéj, zniżenia cen soli i zmniejszenia podatku gruntowego przy sposobności zapowiedzianéj ogólnéj reformy podatków, wreszcie obostrzenia prawa o przynależności do gminy.

Z Krakowa przybyli na zjazd księża prałat dr. *Chotkowski*, profesor Pawlicki, dr. Czukowski, dr. Wądolny, dr. Rychlicki. Po zjeździe uczestnicy odbędą wycieczkę do Gmunden, Luhl i Annee, głównych miejsc austryackiéj Szwajcaryi.

Socyaliści a krzywoprzysięstwo.

Wszelkiemi siłami opierają się socyaliści posądzaniu ich o krzywoprzysięstwo popełniane w obronie towarzyszów. Kiedy 12 lipca r. b. prokurator dr. Romen w Hamburgu przed sądem przysięgł. powiedział, że socyaliści nie wierzą w świętość przysięgi, oburzyła się na to socyalistyczna prasa, a zwłaszcza hamburska, a w wtorek ubiegły odbyli socyaliści aż 6 zebrań w Hamburgu, na których równobrzmiące powzięli uchwały, uważające twierdzenia dr. Romena jako ciężką obrazę i wynurzające nadzieję, że senat hamburski poczyni odpowiednie kroki, aby zasłonić socyalistów hamburskich na przyszłość przed tego rodzaju obelżywemi nieuzasadnionemi obwinieniami. Nie teraz dopiero wypierają się socyaliści krzywoprzysięstwa popełnianego w interesie stronnictwa: poseł Singer zapewniał w styczniu 1889 r. uroczyście, że socyaliści szanują przysięgę jak każdy inny obywatel, nie zachęcają żadnego z towarzyszów do krzywoprzysięstwa i nie gloryfikują go. Kiedy minister Herrfurth powątpiewał o prawdziwości słów Singera, wtenczas z formalnem oburzeniem wystąpił przeciwko niemu Singer, zarzekając się, że przypuszczenie p. ministra niema żadnéj podstawy.

Nie ulega jednakowoż wątpliwości, że socyaliści pochwalają krzywoprzysięstwo, popełniane w obronie towarzyszów. Pismo „Socialdemokrat“ z dnia 25 stycznia 1880 r., mówiąc o sądzeniu towarzysza J. za krzywoprzysiąstwo, nazywa ten wyrok hańbą, ponieważ jak twierdzi „Socialdemokrat“, towarzysz J. powiedział tylko nieprawdę w obronie towarzysza, nie mając żadnych nizkich pobudek ani osobistego zysku na oku, chyba względy przyjaźni i interes stronnictwa.

„Prawdą jest, że kłamstwa pochwalać nie można — tak pisze „Socialdemokrat“, ale można je wytłómaczyć i nawet w tym przypadku uniewinić.“

W dalszym ciągu nazywa to pismo towarzysza J. męczennikiem za sprawę a nie zbrodniarzem, a w końcu napada na sędziów przysięgłych i na sąd.

W roku 1889 przeczytano ten artykuł w procesie socyalistów w Elberfeldzie. Bebel, który był oskarżonym, i obrońcy oskarżonych, chcąc osłabić wrażenie tego artykułu, nazwali jego autora półgłówkiem.

W numerze 3 pisma „Sozialdemokrat“ z dnia 12 stycznia 1882 r. jest umieszczony artykuł, wychwalający dwóch towarzyszów, którzy, chcąc uwolnić obwinionego towarzysza, popełnili krzywoprzysięstwo przed sądem przysięgłych. „Tylko w obliczu prawa i w głowach mieszczan — tak pisał „Sozialdemokrat“ — mogą ci dwaj męczennicy uchodzić za ludzi nieuczciwych, ale w oczach pracującego ludu nie są oni takimi.“ — Kiedy 2 lipca 1882 roku miał towarzysz Karol J. wyjść z cuchthauzu, w którym półtrzecia roku przesiedział za krzywoprzysięstwo, wtedy „Sozialdemokrat“ witał go jako męczennika sprawy, wołając, że nie on zbłądził przeciw prawu, ale ci, którzy go osądzili, i którzy się mianowali jego sędziami.

W nr. 3 z roku 1889 wychwala znowu „Socialdemokrat“ jakiegoś krzywoprzysięzcę socyalistę, zaręczając mu, że wszyscy uczciwi ludzie szanować go nie przestaną. „Vorwärts,“ organ socyalistyczny, powiada w numerze 140 z r. b., że kto popełnił krzywoprzysięstwo w interesie stronnictwa, ten wystąpił w obronie prawdy, wolności i prawa, i zastósował się do moralności ludzkiéj, a w numerze 164 z r. b. głosi „Vorwärts,“ że, jeżeli który z towarzyszów w obronie towarzysza zboczy od prawdy, to tego wprawdzie pochwalić nie można, ale to też nie jest żadną zbrodnią.

Tak więc jest faktem, że socyalizm propaguje krzywoprzysięstwo, byle je popełniono w interesie stronnictwa. Zadnemi wykrętami nie uda się ani Singerowi ani Beblowi zdjąć z prasy socyalistycznéj tego faktu, dowodzącego, że ona propaguje krzywoprzysięstwo polityczne i że takich krzywoprzysięzców gloryfikuje, krzywoprzysięstwo zaś, bez względu na to, z jakich je kto popełnia pobudek, jest zbrodnią, któréj się ani pochwalać, ani zachwalać nie godzi.

Przeciw „Hamburger Nachr.“

W tych dniach zamieścił organ ks. Bismarcka artykuł ekonomiczny, przeciw któremu wystąpiła „Nordd. Allg. Ztg.,“ zaznaczając z góry, że „Hamb. Nachr.“ *w znany sposób zajmują się niemiecką polityką handlową.* „Zdaje się pismu „Hamb. Nachr.,“ tak mówi daléj „Nordd.,“ że odkryło ujemną stronę układów handlowych w statystyce za pierwsze półrocze 1892 roku. Podług tejże statystyki wzrósł w stósunku do półrocza pierwszego z 1891 r. przywóz do Niemiec o 6,2 milionów podwójnych centnarów, a wywóz zmniejszył się o 2,8 mil. podw. centn., różnica zatém między przywozem a wywozem powiększyła się o 10 milionów podw. centn. Jest to nieco zawczesném, aby już teraz chciano sądzić o skuteczności układów handlowych, które dopiero tak krótki czas obowięzują. W każdym razie jest też to nieprawidłową zasadą, którą każdy kupiec znać powinien, aby wydawano sąd na podstawie bilansu obejmującego tylko wagę a nie wartość towaru. Jeżeli „Hamburger Hachr.“ chciały zestawić kalkulacyą podług swej metody, to powinny były być przytém bezstronnemi i zbadać rzecz o tyle, czy plus przywozu jest wynikiem zamiany towaru z państwami, które zawarły z Niemcami układy handlowe. Badając rzecz z téj strony, byłyby „Hamb. N.“ przyszły do tego przekonania, że przyczyna tego plusu i minusu spoczywa po za granicami stósunków celnych, gdyż większy przywóz był w rudzie żelaznéj, w pszenicy, w kukurydzy i w budulcu surowym, co wszystko przedstawia razem około 10 mil. centnarów podwójnych. Od rudy (1,5 milion.) nie opłaca się cła, pszenicy (4,3 mil.) i kukurypzy (3,1 milion). potrzebowaliśmy z powodu złych żniw zeszłorocznych. Rudę sprowadzano ze Szwecyi i Hiszpanii, pszenicę i kukurydzę przeważnie z Ameryki a nadto z Japonii i Rumunii, natomiast przywóz pszenicy z Austryi zmniejszył się o 0,2 mil. podw. centnarów. Dowieziono téż mniej drzewa z Austryi, ale natomiast nieco więcéj z Rosyi (1,15 milionów). Zmniejszył się téż przywóz węgli kamiennych, cukru, soli i materyału żelaznego w sumie 0,1 milionów podwójnych cent. Wywóz cukru do Anglii i Ameryki zmniejszył się o 0,8 milionów podw. cent., natomiast wzrósł ten wywóz do Austryi“. — Podawszy jeszcze inne statystyczne dane, powiada „Nordd. Allg. Ztg“, że organ Bismarcka, chcąc czynić zarzuty układom handlowym, powinien te zaczepki dokładniéj uzasadnić. „Jeżeli „Hamburger Nachr.“ zarzuca układom handlowym, iż układ handlowy z Włochami nie zapobiegł reklamacyom celnym, to powiemy im to, że układ z Austryo-Węgrami, który zestawiały osoby, zasługujące przecież także w oczach „Hamb. Nachr.“ na uznanie, także tych reklamacyi nie usunął. Spory celne były i będą wszędzie i zawsze, dopóki taryfy celne istnieć będą“.

W najnowszym artykule przestrzegają „Hamb. Nachr.“ rząd, aby przed zawarciem układu handlowego z Rosyą zasięgnął opinii interesentów i uwzględniał w układzie ich życzenia.

„Przedwczesne obawy — powiada na to „Nordd. Allg. Ztg“ — bo jeżeli rzeczywiście przyjdzie do układu z Rosyą, to rząd niemiecki zasięgnie bezwątpienia rady interesentów, jak to bywało dotychczas. Aby wszystkie życzenia interesentów przy zawieraniu układów handlowych uwzględnić miano, jest niemożebnem“.

KORESPONDENCYE.

Paryż, 10 sierpnia.

(Wpływy cholery. — Prezydent zbyteczny. — Ważna uchwała anarchistów. — Anarchizm wśród płci nadobnéj. — Mój sceptycyzm).

(fr.) Zawsze ruchliwy, zawsze wesoły i gwarny Paryż wyludniał w ostatnim czasie. Z począ-

---

NAJMŁODSI.

(97) POWIEŚĆ

przez

Adama Krechowieckiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 184.)

Słowa te gwałtowne jak lód spadły na rozżarzoną duszę Zygmunta. Drętwiał z przerażenia.

— Ireno — szeptał — Ireno, tyś szalona! Cóż się stało z tą biedną istotą?

— A cóż mię to obchodzić może! — przerwała ona gwałtownie. — Zresztą nie lękaj się, Jakób ją wynajdzie, jeżeli już nie znalazł, szaleje z miłości dla niéj, a ona byłaby śmieszna, gdyby...

— Ubliżasz jéj! — zawołał Zygmunt — ona nigdy nie byłaby zdolną...

— Cha! cha! cha! — wybuchnęła śmiechem Irena. — Nie byłaby zdolną! to frazes! Znam ja ją lepiéj, niż ty, niż wszyscy! Pod tym pozorem spokoju drzemie wulkan namiętności. A zresztą na jéj miejscu jabym tak samo uczyniła. Ona szczęśliwsza odemnie, wolna, swobodna, niezależna! Cóż ją krępować mogło?

Zamilkła na chwilę zdyszana, a potém znowu, chodząc żywo, mówić poczęła:

— Nie mogłam dziś jechać z mamą na wieczór. Przybył książę, zabrał mamę i wraz z Jakóbem pojechali. Zostałam sama, dręczona myślą, że Ola może jest z tobą, u ciebie. Szalone przychodziły mi plany do głowy. Przyszłam tu umyślnie do tego pokoju, w którym ty z nią tyle spędzałeś wieczorów, aby oddychać tém powietrzem i czekać na ciebie! Miałam przeczucie, pewność prawie, że przyjdziesz. Jestem szalona, dobrześ powiedział. Ty się pytasz, co się z nią stało, co się dzieje z Olą? a czyś się spytał, co się działo ze mną wówczas, gdy wiedziałam, że ty z nią jesteś, gdy przez te trzy dni nieskończone sądziłam, że ona poszła do ciebie z całą aureolą swego sieroctwa i opuszczenia szukać ochrony i rozkoszy w twojém objęciu? Czyś się spytał, co się działo w mojém sercu, gdy zamiast ciebie przyszedł książę de Sarthes i ofiarował mi po raz dziesiąty swoją rękę i miłość!

— A ty przyjęłaś! — wybuchnął Zygmunt.

— Przyjęłam! — odparła Irena — bo, powtarzam, muszę raz nareszcie skończyć z tém haniebném życiem flirtów i sztucznéj zalotności, bo chcę żyć pełnią życia, która i mnie się należy!

Głos Ireny przybrał nagle ton miękki, niemal łzawéj skargi. Widok szczerego przerażenia Zygmunta na wieść o zniknięciu Olgi usunął jéj podejrzenie zazdrosne, a wypowiedzenie tego, co na sercu ciążyło, uśmierzało zwolna gwałtowność.

Pochyliła główkę i jak dziecko przytuliła się do Zygmunta, garnąc się w jego objęcie. On ją namiętnie przycisnął do piersi.

Pozostali tak chwilę, oniemiali, porażeni siłą tego uczucia, które ich ogarniało.

I nagle ona odwróciła głowę i nie odejmując jéj od jego ramienia, spojrzała.

Wzrok jéj nie ciskał już teraz owych płowych błysków oburzenia, które go przed chwilą rozogniały; był w nim wyraz upojenia i tęskna, mglista rzewność.

— Tak żyć! — szepnęła — kocham cię!

Oba ramiona zarzuciła mu na szyję; on całował jéj usta, oczy, włosy, oszalały, nieprzytomny.

W pół godziny potem, Zygmunt wychodził z pałacu, unikając spojrzeń snującéj się już po korytarzach służby, wychodził z uczuciem, że chwila, która minęła, przykuje go na zawsze do siebie wspomnieniem szału, upojenia, rozkoszy i odbierze mu swobodę myśli na życie całe.

Wyszedł na ulicę. Po dniu ciepłym, pogodnym, nad wieczorem zaczęło się chmurzyć. Z mgieł lotnych, przejrzystych, lekkim wiatrem gnanych, tworzyły się na niebie fantastyczne kształty, walczące z sobą, zbiegające się razem, formujące wały, baszty, łańcuchy gór, a czasem dziwowiska potworne, wśród których od czasu do czasu przebijał się ukośny promień księżyca, rzucał blask na ziemię, a cień na chmury, które czerniały, pędząc daléj.

Zygmunt szedł zwolna; zwolna też wzburzone myśli do równowagi wracały. Gdy stanął u bramy swego mieszkania, był niemal spokojny, a przynajmniéj zdecydowany.

Jak na widnokręgu, tak i w umyśle jego i sercu z mgieł lotnych, wichrem życia napędzonych, tworzyło się dziwowisko potworne. Do wszystkich wątpień, jakie mu na duszy ciążyły, przybywało teraz ostatnie.

Więc to jest owa miłość, o któréj marzył! Miłość, która łamie wszelkie przeszkody, przyjmuje wszelkie kompromisy, nie zna hamulca! Wszystko złudzenie! Prawdą jest tylko chwila szału, użycie zmysłowe — nic więcéj.

I nagle, jak przez owe chmury na niebie, przeniknął przez te myśli promień. Ale także nie świecił jasno, padł ukośnie, dławiony mgłą zwątpienia.

Przez mgnienie oka postać Oli szlachetna błysła mu w umyśle, przez mgnienie oka zdało mu się, iż słyszy głos jéj spokojny, melodyjny, a stanowczy:

— Wstrzymaj się!

Zaśmiał się głośno i aż się wzdrygnął na brzmienie tego głosu, które było niezwykle szyderskie. Przypomniały mu się słowa Ireny: „Nie lękaj się o Olę, znajdzie ją niezawodnie Jakób, który szaleje za nią.“

— Może już znalazł! — pomyślał.

Zaśmiał się raz jeszcze i nerwowo szarpnął za rękojeść dzwonka.

Brama odsunęła się cicho; Zygmunt pędem wbiegł na schody.

— *Ohé! qui va là?* — zabrzmiał impertynencki głos odźwiernego, który w ciemnym korytarzu nie mógł dostrzedz szybko biegnącéj postaci.

Zygmunt z piętra odrzucił mu swoje imię i nie słuchając gburowatego mruczenia dozorcy, niezadowolonego, że go zbyt silne szarpnięcie dzwonka nagle z rozkosznéj drzemki zbudziło, wszedł do swego mieszkania.

Zapalił światło i usiadł przy stoliku. Podparł głowę na ręku i zamyślił się.

Ostatnią to już noc spędza on w tem mieszkaniu, gdzie trzy lata przeżył wśród pracy i marzeń, które się nie ziściły. Chciał zrazu zostać człowiekiem, zdobyć stanowisko pracą wytrwałą, zdobyć sobie imię w tem obcem społeczeństwie. Nie zdobył nic, a stracił wiarę nawet we własne siły.

Teraz opuszcza ręce i pozwoli się unieść prądowi. Dał słowo Irenie, przysiągł jéj, i już się nie cofnie! Jutro bez pracy znajdzie stanowisko, dobrobyt, protekcyę potężnego księcia de Sarthes. Jutro zamieszka w apartamencie wspaniałym, będzie miał na rozkazy całą pałacową służbę, a nie tak, jak tutaj zaspanego odźwiernego, który go brutalnie o nazwisko pyta. Jutro rozpocznie nowe życie, bez wyższych aspiracyi, ale i bez troski; życie pełne barw jasnych, pełne chwil upojenia, szału.

Postać Ireny promienna, jak wcielony uśmiech szczęścia, stanęła przed nim, w myśli, z pochyloną na jego ramieniu głową, z oczyma wzniesionemi ku niemu, zapatrzona w niego miłośnie, z rozchylonemi ustami.

Rozkoszne uczucie przeniknęło go całego.

— Stało się! — szepnął — kocham ją, kocham ją całą moją istotą; każda kropla krwi mojéj do niéj należy! Zostanę przy niéj, bądź co bądź!

(Ciąg dalszy nastąpi).

tkiem sierpnia sielankowe i kąpielowe wycieczki znudzonych Paryżan dosięgały wprawdzie punktu kulminacyjnego, ale pozostałą po nich próżnią zapełniali prowincyonaliści i cudzoziemcy w tak okazałych zastępach, że hoteliści nigdy się w tym czasie nie skarzyli na „ogórkowe czasy.“

Obecnie jednak Paryżanie, jeśli nie w większéj, to nie w mniejszéj liczbie, opuścili „urocze“ miasto, a prowincya i zagranica nie dostawiły ekwiwalentu, ponieważ przestraszyło je widmo pogłoski o cholerze grasującéj w Paryżu. Rząd francuzki zaręczał kilkakrotnie, że pogłoski są nietylko przesadzone, ale wcale nie jest prawdą, jakoby cholera w swéj barbarzyńskiéj azyatyckiéj formie miała zapanować w Paryżu. Przedstawiał, że epidemia z cholerycznemi objawami pobierała skromny haracz tylko w pewnéj części oddalonego przedmieścia, gdzie ludność używa popsutéj wody wskutek dopływów kanałowych — ale te urzędowe zaręczania nie osięgły dotychczas pożądanego skutku.

Paryż stałby się też na pewien czas nudnym, gdyby téj letniéj „cholerycznéj“ ciszy nie urozmaicała prasa tutejsza. „Figaro“ był w ostatnich dniach najgłośniejszym. Niedawno temu ogłosił fantazyą upstrzony interwiew p. Severine, a w jednym z ostatnich numerów przyczepił się do poruszonéj przez radykałów kwestyi ponownego wyboru prezydenta i wywodzi oryginalne poglądy, ośmieszające w pewnéj mierze naczelnika rzeczypospolitéj. Dziennik ten uważa instytucyą prezydenta za zupełnie zbyteczną. Podpis prezydenta jest dopiero ważny, gdy go potwierdzi jeden z ministrów, a jego prawo co do rozporządzania siłą zbrojną i co do nominacyi jest tak samo iluzyą, jak prawo rozwiązania Izby, które może wykonać tylko z wolą senatu. Odpowiedzialnym jest tylko wtedy, jeśli popełni zdradę kraju, a jego veto nie ma żadnéj wartości, ponieważ na żądanie podlega ponownym obradom. Jedynem prawem, które prezydent posiada, jest ułaskawianie morderców, rezydowanie zimą w pałacu elizejskim, latem w Fontainebleau, pobieranie 1200,000 franków pensyi i coroczna podróż w wagonie salonowym po Francyi. „Figaro“ projektuje więc, aby funkcyą prezydenta powierzono prezesowi ministrów lub tak jak w Szwajcaryi, co rok wybierano nowego szefa państwowego. Słowem, oświadcza się za zniesieniem „fałszywéj monarchii“, która się prezydenturą zowie. Co chce „Figaro“ osięgnąć tym artykułem, trudno wiedzieć; politycy, szczycący się zdolnością czytania między wierszami, twierdzą, że chciał połechtać monarchistów, a republikanom pokazać, jak przyjemnie się łudzą co do swéj uwielbianéj rzeczypospolitéj.

Więcéj zrozumiałemi od powyższych wycieczek przeciwko prezydentowi są uchwały zebrania anarchistycznego w Saint-Quan. W tym wzniosłym towarzystwie postanowiono, aby towarzysze na pewien czas zawiesili propagandę czynu, aby pozwolili zarówno policyi, jak „burżoazyi“ zasnąć w złudnym spokoju i całkiem niespodziewanie wystąpili w stósownéj chwili z imponującemi zamachami, których terorystyczne wrażenie nieobliczone przyniesie korzyści sprawie anarchistycznéj. O téj uchwale zostaną powiadomieni wszyscy anarchiści, z napomnieniem, aby ograniczyli swoją „indywidualną wolność.“ w kierunku dynamitowym. Prawdopodobnie uchwała ta ma pewien związek z ostatnią, bardzo znaczną kradzieżą dynamitu.

Anarchizm robi pono, jak zaręczają niektóre dzienniki, wielkie postępy — któż uwierzy! — wśród płci nadobnéj. Nadto, słabsza połowa rodu ludzkiego, anarchistki paryzkie, rekrutujące się z rozmaitych narodowości i lepszych po części stanów, są w agitacyi i czynie o wiele energiczniejsze od swych męzkich „towarzyszy“.

W obec téj emancypacyi kończy się nasza „ciężka“ misya stróżów, chciałem powiedzieć, rycerzy niewieścich, tych uroczych i rozkosznych istot, które dotychczas uważano za słabutkie, upadające za lada podmuchem wietrzyku.

Zawiódłszy się tak srogo na płci nadobnéj, któréj „kobiecość“, odzwierciadlającą się w łagodności i wszystkich możliwych przymiotach czułego serca, przez długie wieki uwielbiali i opiewali zarówno idealiści, jak realiści — przesiąkłem nieco sceptycyzmem i rozpoczynam epilog méj korespondencyi od „jeśli“...

Jeśli tedy wierzyć można „Journal'owi des Debats“, to wielomówność francuzkich dzienników nie bardzo zbudowała polityków nad Newą. Szczególniéj nieprzyjemne wrażenie miał zrobić w Petersburgu artykuł „Figara“: „Sojusz lub umizgi“, rozbierający w tonie familijnym możliwości polityczne, które należało omawiać z dyplomatyczną przezornością i przynajmniéj w takiéj tajemnicy, aby nie posłyszeli sąsiedzi, ciekawi, jak kto siedzi. Daléj prasa paryzka popełniła błąd polityczny, plotąc niestworzone niby rzeczy o jenerale Boisdeffre, który udając się na ćwiczenia wojskowe do Rosyi, miał zabrać w swéj tece strategicznéj jakąś wysoką polityczną misyą. Wiadomość, że p. Boisdeffre krótko przed swem odjazdem odwiedził pana Carnota w Fontainebleau, gdzie równocześnie przybył p. Ribot — jest atoli bezpodstawną plotką — tak twierdzi „Journal des Debats“, mający, wedle własnego twierdzenia, blizkie stósunki z panem Ribotem. Minister spraw zewnętrznych nie był we Fontainebleau podczas pobytu jenerała Boisdeffre, nie mógł więc powierzać jenerałowi żadnych misyi, od których mówiąc nawiasem, jest biegłym „majstrem“. Tak prosta logika, a dzienniki pojąć nie mogą i nie mniéj odemnie sceptycyzmem nasiąkły.

Ziemie Polskie.

* *Przygotowania na przyjęcie Cesarza.* Prezydent miasta wydał dziś następującą odezwę do mieszkańców Lwowa:

„Komitet miejski dla przyjęcia Cesarza we Lwowie ma zaszczyt zawiadomić P. T. mieszkańców miasta, że Jego Cesarska i Królewska Apostolska Mość przybędzie do Lwowa we wtorek dnia 30 sierpnia r. b. o godzinie 3 minut 50 po południu i uda się z dworca kolei przez ulice: Gródecką, Zygmuntowską, Mickiewicza, Marszałkowską, Trzeciego Maja, Jagiellońską, Karola Ludwika, plac Maryacki, Halicki, Bernardyński i ulicę Czarnieckiego do gmachu namiestnictwa, gdzie przez czas pobytu we Lwowie zamieszka.

Najjaśniejszy Pan pozostanie we Lwowie do godziny 12 w południe dnia 2 września r. b.

Komitet miejski poczynił już odpowiednie zarządzenia, by ulice i place, tak wyżéj wzmiankowane jak téż i inne główniejsze, nie mniéj gmachy i zakłady miejskie były należycie uporządkowane i przyozdobione.

Z przyjemnością dowiaduje się Komitet, że i mieszkańcy miasta czynią znaczne przygotowania do ozdobienia swych domów, w celu podniesienia téj ważnéj dla naszego grodu uroczystości.

Ażeby P. T. obywatelom zadanie to o ile możności ułatwić, z drugiéj zaś strony utrzymać pewną harmonią w dekorowaniu ulic i przyległych zabudowań prywatnych, otrzymał miejski urząd budowniczy polecenie, ażeby wszystkim, zgłaszającym się doń mieszkańcom miasta udzielał chętnie wskazówek i informacyi tak pod względem sposobu przyozdobienia, jak téż co do nazwisk architektów, dekoratorów i w ogóle przedsiębiorców, którym te czynności powierzyć można.

Do wybitniejszych przedmiotów dekoracyjnych należą między innemi transparenty z odpowiedniemi napisami, a artystyczne wykonanie onych, oraz trafność napisu odgrywa tutaj przeważną rolę. Celem uniknienia możliwéj jednostajności pod względem myśli i wyrazów, i dla utworzenia w tym kierunku harmonijnéj całości, uprasza komitet miejski P. T. obywateli, którzy domy lub mieszkania swe transparentami ozdobić zamierzają, ażeby przed urządzeniem onych przedłożyli w Prezydyum Magistratu szkic transparentu z projektem napisu i do otrzymanych w tym względzie wskazówek zastósować się chcieli.

W wykonaniu dalszego programu przyjęcia Najjaśniejszego Pana we Lwowie urządzony będzie dnia 31 sierpnia rb. korowód z pochodniami i odśpiewaną zostanie przed rezydencyą Monarszą kantata przy współudziale wszystkich towarzystw śpiewackich w kraju; zaś dnia 1 września br. wieczorem urządzona będzie iluminacya miasta, do któréj świetnego wykonania Komitet wszystkich P. T. obywateli niniejszem najuprzejmiéj wzywa.

W szczególności uprasza Komitet P. T. kupców, przemysłowców i rękodzielników, ażeby tego dnia wieczorem oświetlili i przyozdobili swe sklepy i magazyny, pozostawiając je otworem tak długo, dopókąd Najjaśniejszy Pan podczas oświetlenia ulice miasta objeżdżać będzie.

Wreszcie zawiadami Komitet, że na wolnych miejscach na przestrzeni od ulicy Zygmuntowskiéj do Namiestnictwa zezwala ustawiać dla publiczności ozdobne trybuny, w którym to celu pp. przedsiębiorcy zgłosić się zechcą do prezydyum magistratu, dołączając plan trybuny.“

Niemcy.

* ***Berlin,*** 12 sierpnia. Niemieckie pisma podają zestawienie zmian w ministerstwie od czasu wstąpienia na tron Wilhelma II. I tak 2 lipca 1888 r. został sekretarz stanu Herrfurth ministrem spraw wewnętrznych. Wiceprezesostwo w ministerstwie stanu, które poprzednio dzierżył minister Puttkamer, zostało 18 sierpnia powierzone sekr. stanu Bötticherowi. W dniu 17 stycznia 1889 r. otrzymał dymisyą minister sprawiedliwości dr. Friedberg. Jego następcą został zamianowany 2 lutego sekr. stanu Schelling. W dniu 19 kwietnia 1889 zwolnił cesarz ministra wojny Bronsata z urzędu, mianując jego następcą jenerała Verdy. Kolejno nastąpiła 31 stycznia 1690 r. nominacya p. Berlepscha na ministra handlu. Dnia 17 marca 1890 r. otrzymał dymisyą ks. Bismarck, a jenerał Caprivi został kanclerzem Rzeszy. W dniu 24 czerwca ustąpił minister Scholz, a w jego miejsce wstąpił dr. Miquel. W dniu 4 października 1890 nastąpiła ponowna zmiana w ministerstwie wojny: jenerała Verdy zastąpił jenerał Kaltenborn, a w dniu 16 listopada otrzymał minister Lucius następcę w osobie p. Heydena. 19 marca następnego roku ustąpił minister Gossler, a jego miejsce zajął hr, Zedlitz; 21 czerwca 1891 po ustępującym ministrze Maybachu otrzymał tekę ministeryalną p. Thielen. W miejsce ministra oświaty hr. Zedlitza wstąpił 24 marca 1892 r. dr. Bosse, prezesem ministrów zaś został w miejsce hr. Capriviego hr. Eulenburg, który odziedziczając stanowisko ministra Herrfurtha, otrzymuje własny wydział. Liczba byłych ministrów stanu w Prusach, noszących tytuł ministra, wynosi 15.

— *„Schlesische Ztg“* podaje statystkę kościelną w Prusach na podstawie spisu ludności w 1890 roku. Prusy liczą zatém 29,955,291 mieszkańców 10,252,807 katolików, 19,224,956 ewangielików krajowego kościoła i 100,770 odłączonych od krajowego kościoła, Szlązk natomiast z 4,224,458 mieszkańcami 2,247,890 katolików, 7142 odłączonych od kościoła krajowego ewangelików, 1,921,216 należących do kościoła krajowego, którym w 57 dyecezyach, 706 parafiach służy do użytku 1185 kościołów, kaplic, domów modlitwy itd. W ewangelickiéj dziedzinie kościelnéj w Prusach jest 9343, w Slązku 865 stanowisk duchownych, tak iż w całych Prusach na 2058, w Slązku na 2221 ewangelickich mieszkańców przypada jedna posada duchowna, w Berlinie zaś na 10,404 ewangelików. W całych Niemczech z 49,426,394 mieszkańcami jest obok 17,646,890 katolików i 141,701 odłączonych ewangelików. 30 milionów 964,274 takich, którzy należą do kościołów krajowych i mają 24,996 domów modlitwy, oraz 16,400 posad duchownych, tak iż przecięciowo 1887 ewangielickich mieszkańców przypada na jedno stanowisko duchowne. Liczba żydów w całém państwie niemieckiem wynosi 567,441, w Prusach 372,058, w Berlinie 79,286, w Slązku 48,003. Najludniejszemi dzielnicami są: prowincya Nadreńska i Hohenzollern, liczące na 4,776,476 mieszkańców 3,414,781 katol., 1,298,180 ewangel., 14,391 odłączonych od kośc. kraj. ewang., 1229 bezwyznaniowych i 47,895 żydów.

— *W czwartek* umarł w Naumburgu radzca sądu ziemiańskiego, deput. Klotz, w 79 roku życia. Zmarły należał do stronnictwa wolnomyślnego, którego członkiem był od 1869 roku.

— *Pisma niemieckie* powtarzają rozkaz gabinetowy z 1852 roku, który normuje stanowisko prezesa ministrów w obec ministrów wydziałów. Rozkaz ten przepisuje dosłownie, co następuje: „W tym celu postanawiam: 1) aby we wszystkich ważniejszych rozporządzeniach, które wedle już istniejących przepisów nie potrzebują poprzedniéj uchwały ministerstwa stanu, odnośny szef departamentu porozumiał się poprzednio z przezesem ministrów. Temu ostatniemu zostawia się do woli, aby wedle swego zapatrywania zażądał obrad nad sprawą w ministerstwie stanu, a także spowodował zdanie referatu przede Mną. 2) Jeżeli na rozporządzenia administracyjne oznaczonego rodzaju, wedle istniejących zasad potrzeba mego przyzwolenia, to potrzebny referat należy poprzednio zakomunikować prezesowi ministrów, który go ma następnie Mnie przedłożyć z swojemi jakiemikolwiek uwagami. 3) Jeżeli szef administracyjny widzi się spowodowanym w sprawach swego wydziału zdać Mi bezpośrednio referat, winien on wcześnie zawiadomić o tem prezesa ministrów, aby tenże, jeśli uważa za potrzebne, mógł być obecnym przy referacie. Regularne referaty misterstwa wojny wyklucza się z tego rozporządzenia.

Charlottenburg 8 września 1852.

podp. Fryderyk Wilhelm.

Kontrs. Manteuffel.

(Mały feleton).

Niepolityczne rozmyślania.

III.

Pewien poważny profesor — tak brzmi stara baśń niemiecka — przechadzał się zamyślony po lesie. Był on wielkim myślicielem, jak wszyscy niemieccy profesorowie; myślał bezustannie, myślał głęboko, chociaż nieraz sam nie wiedział, nad czem. I teraz myślał o nieistniejącéj istności i zatopiony w tym przedmiocie nic nie widział na około siebie, tak że już po raz dziesiąty zawadził o drzewo, kiedy nagle stanął jak wryty — ktoś go poklepał po ramieniu. Był to znany kuternoga w kusym fraczku i trójgraniatym kapeluszu. Inny śmiertelnik byłby albo uciekał, albo zdrętwiał z przerażenia — nie tak uczony niemiecki profesor, którego majestatowi nic zaimponować nie zdoła. Spojrzał pogardliwie i już chciał pójść daléj, kiedy djabeł zagadnął go w téj materyi, nad którą on myślał i takie mu mądre zaczął wywodzić teorye, że profesor zgłupiał. Ani się profesor spostrzegł, gdy się zbliżyli do końcu lasu; tu go dyabeł grzecznie pożegnał i ofiarował mu nazajutrz podobną konwersacyą.

Pan profesor poszedł do domu i — dziwna rzecz — słowo w słowo spamiętał wszystkie szczegóły djabelskiéj mądrości, a gdy wstąpił na katedrę i usta otworzył, podziw ogarnął słuchaczy, którym po raz pierwszy otworzyły się tak głębokie mądrości tajniki.

Nazajutrz skoro świt, już profesor był w lesie; i codziennie zdążał tam dotąd, a djabeł zawsze punktualnie był na miejscu, aby *privatissimum* wykładać gorliwemu swemu słuchaczowi. Sława zaś profesora z każdym dniem rosła, tak że nawet z dalekich stron zbierali się tłumni słuchacze, podziwiający jego mądrość.

W miarę jednakże tego, jak sława jego rosła, wzrastała téż jego pycha. Otumaniony palonemi mu kadzidłami, zaczął istotnie sam wierzyć w swoją mądrość, a tylko od czasu do czasu w chwilach trzeźwiejszych psuła mu humor ta myśl, że ta mądrość pożyczana od kogoś innego. Z czasem ostatecznie przyszedł do tego przekonania, że i bez pomocy djabła mógłby się teraz obyć i postanowił pozbyć się mentora, który mu zaczął być niedogodnym. Sposób na to znalazł następujący.

Zaraz przy drugiem spotkaniu się w lesie, obawiając się, aby ich kto nie podpatrzył, umówił się z djabłem — że tenże ukrywał się w spróchniałem drzewie i przez mały otwór przemawiał, profesor zaś stał przy drzewie, nibyto głęboko w myślach zatopiony, w rzeczywistości zaś słuchając, co mu djabeł prawi. Na tem osnuł swój plan.

Razu pewnego przyszedł na umówione miejsce i przyniósł w kieszeni stósowny kołek zastrugany i młot, a gdy djabeł w najlepsze mu prawił, włożył przygotowany kołek w otwór i silnemi uderzeniami młota djabła w drzewie zaszpuntował.

Teraz był wolny. Z lekkiem sercem powrócił do miasta i jak zwykle, pełen ufności w swą mądrość, wstąpił na katedrę. Chce mówić — a tu jakoś się nie klei; myśli — myśli — a tu w głowie pusto, jak w stodole przed żniwami. Przypomina sobie, co dawniéj był prawił, — ale wszystko mu się miesza, jak groch z kapustą. Liczni słuchacze, mocno zadziwieni, jedni się litują, drudzy wzdrygają ramionami, inni wprost się śmieją.

Ano źle! Widzi, że bez pomocy djabła ani rusz, więc spieszy czemprędzéj do lasu, wyciąga kołek z drzewa, wypuszcza djabła strasznie rozsierdzonego i prosi o dalsze mentorstwo. Ale djabeł ani słuchać nie chce. Więc mu obiecuje wszystko, co posiada; chce mu się zapisać z ciałem i duszą, — a djabeł na to:

— Nie fatyguj się z zapisywaniem tego, co i bez zapisu do mnie należy. Stałeś mi na zdradzie, więc już ci z osobna mądrości kłaść w uszy nie będę, ale ponieważ zawsze jesteś wiernym mojemu sztandarowi, dla tego dam tobie i wszystkim tobie równym taką mądrość, że sami siebie będziecie podziwiali.

To rzekłszy, szyderczo się rozśmiał, parsknął odorem siarki i znikł.

Trzeba przyznać, że djabeł rzetelnie dotrzymuje słowa.

Sztandarem jego, to *pycha.* W niebie podniósł on ten sztandar w buncie przeciwko Panu Bogu i pierwszych rodziców w raju pod ten sztandar zwabił. I też wszyscy niemieccy profesorowie, którzy pod tym sztandarem stoją, taką posiadają mądrość, że istotnie sami siebie podziwiają i są podziwem dla różnych głupców, tylko nie dla tych, którzy do innego obozu należą. Bo szatan, ojciec kłamstwa od początku, i najmniejszych swych sług nie wynagradza dobremi, lecz zgniłemi owocami.

Ile to już straszliwych niedorzeczności wylęgło się w mózgownicach tych mędrców zarozumiałych! A gdy się jedna nierozumna teorya przeżyje, zjawia się drugi mędrzec, który ją zbija i ośmiesza, ale — jakby na urągowisko w inną popada niedorzeczność, którą ten sam los czeka.

Vogt i równi jemu mędrcy wyzyskali hipotezy Darwina i głosili jako szczyt mądrości naukę o małpim rodowodzie człowieka. Bezmyślne tłumy chorujących na pretensye do „inteligencyi“ półgłówków nie posiadały się z radości z powodu tego dla nich tak zaszczytnego odkrycia. Głosy chrześciańskich uczonych, odsłaniające całą bezpodstawność téj nauki, nie zdołały przekonać niedowiarków, dopiero profesorowi Virchowowi pozostawionem było, braciom swoim po duchu wykazać na podstawie ścisłych badań naukowych, że cała ta teorya jest głupstwem. Ale i Virchow należy do tych, którzy pod sztandarem pychy walczą, więc i jego mądrość okazała się dziurawą. Pogrążony w grubym materyaliźmie, nie zna Boga i skutkiem tego jest najzaciętszym wrogiem Boga i wszystkiego, co do Boga prowadzi, a zatem i religii. Bo tak być musi, jak Zbawiciel powiedział, że kto nie jest z Bogiem, jest przeciwnikiem Boga; trzeciéj, pośredniéj drogi niema. To też nie zdarza się, aby uczony profesor bez wiary, nie troszczył się o sprawy religijne i spokojnie oddawał się badaniom naukowym, lecz zawsze w jego sercu jest nienawiść przeciwko Temu, w którego istnienie nie wierzy. Że to jest głupotą, na myśl mu nie przyjdzie, i to jest szyderstwem szatana, że na zwolenników swoich takie zaślepienie zsyła. Virchow obałamucony, zaczął się szarpać, jak wróbel na nitce, gdy nowy projekt do prawa szkólnego w maleńkim, bardzo maleńkim kierunku skłonił się ku stronie religijnéj; razem z drugimi zaczął wołać, że społeczeństwu grozi wielkie nieszczęście, że się cofamy do dawniejszéj ciemnoty, że bez chrześciaństwa świat się obejdzie, bo inne religie nie mniéj uszlachetniają człowieka i t. p. brednie; mianowicie zaś unosił się nad religią Hindusów.

Zaiste, wzniosły to widok: profesor Virchow, uczony pogromca darwinizmu, rozklęczony razem z innymi Indyjczykami u zadnich kopyt krowy i w pokorze całujący jéj ogon! Starożytny pogański myśliciel idąc za szlachetnym wewnętrznym popędem, uznawał niedorzeczność wiary w pogańskie bożyszcza i przeczuwał istnienie jednego Boga — jakiż mizerny obok niego niemiecki mędrzec z swemi odtylcowemi krowiemi sentymentami!

Inny tego kalibru mędrzec, profesor Dahn we Wrocławiu, autor rozmaitych rymików i wierszydeł, hece prawdziwe wyprawiał przeciwko zaprojektowanemu prawu szkólnemu. W zaciekłości swéj doszedł do tego stopnia zaślepienia, że wypowiedział to banalne głupstwo: „państwo nie może być chrześciańskie, tak samo jak nie może być fioletowe, czworograniate, kontrapunktyczne itd.“ I biedak myślał że coś bardzo mądrego powiedział, podczas gdy ludzie trzeźwo myślący zapytywali się, czy z tym panem profesorem nie czas do domu obłąkanych.

Tak to na czele tego szeregu walczącego przeciwko chrześciańskiemu nastrojowi państwa widzimy wszystkich liberalnych niemieckich profesorów, którym zarozumiałość odebrała wiarę i rozum, tych rycerzy pod szatańskim sztandarem pychy. I dziś ci sami głowacze odznaczają się pomiędzy tą hołotą, która płaszcząc się przed słabnącym już na umyśle despotą z Friedrichsruh, szturm przypuszcza na obecne rządy. Nowy do dowód, że to walka niewiary przeciwko kierunkowi chrześciańskiemu.

W Jenie wyprawiono najhałaśliwsze demonstracye przejeżdżającemu Bismarckowi, a głównym ich kierownikiem był zwolennik małpiego rodowodu ludzkiego profesor Haeckel, którego Bismarck z wdzięczności na rynku publicznie uściskał. Haeckel wierzył w swą mądrość i podziwiał ją, chociaż już niejednokrotnie się zbłaźnił, ale przynajmniéj nie czuł w sobie zdolności i kwalifikacyi na polityka, i to też przed czternastu laty publicznie przyznał. Teraz jeden uścisk Bismarcka to sprawił, że od razu uwierzył w swą wielką misyą polityczną i dziękując za liczne powinszowania, które odbierał, wezwał Niemców do połączenia się w jedno stronnictwo „narodowe“ do walki przeciwko wrogom państwa, tj. ultramontanom, Polakom, welfom i socyalistom.“

O mądrość nad mądrościami! Więc rozmaite już dotychczas narodowe stronnictwa mają połączyć się w jedno narodowe stronnictwo, Niemcy w jedno niemieckie stronnictwo i z miłości dla uszlachconego bismarckowskim uściskiem profesora puścić w trąbę wszystkie swoje odrębne cele i interesa, aby tylko walczyć przeciwko — ultramontanom!

Wyszły szydła z miecha. Czemuż nie przeciwko protestantom? O bo w protestantyzmie dzieją się *mirabilia*; tam teolodzy bezkarnie zaprzeczają bóstwa Chrystusowi Panu, publicznie wyznawają niewiarę; więc protestantyzm zwolna wyjałowić i do ateizmu przeprowadzić, to nie sztuka, ale z twardym katolicyzmem, to rzecz inna: ten trzeba zwalczyć i zmiażdżyć.

I przeciwko Polakom walczyć trzeba. Czemu? Czy biedni Polacy, wyssani do ostatniéj krwi kropli i szpiku, mogą być niebezpieczni potężnemu niemieckiemu państwu? Tak jest, mogą być niebezpiecznymi takiemu państwu, jakie chce mieć Haeckel i towarzysze, bo Polacy to reprezentaci idei chrześciaństwa, to katolicy czystéj krwi. To też katolicy Niemcy są nam przychylni, z wyjątkiem może tych tylko, którzy nas nie znają i błędne o nas mają zdanie; tylko liberalna czereda niemiecka febry dostaje na nasze wspomnienie za przykładem mistrza swego Bismarcka.

Welfów ci panowie także nie mogą strawić, bo zanadto bolesne cięgi odbierali od katolickiego ich reprezentanta, nieodżałowanego Windthorsta i zanadto tym gadzinom żal funduszu, którym się zasilały, a który przepadł z chwilą, gdy Welfów przestano uważać za nieprzyjaciół państwa.

Przeciwko socyalistom! woła pan profesor. Tu pokazuje się mądrość jego w najjaskrawszem świetle. Najlepsi najemnicy socyalistów nie mogliby lepiéj pracować dla idei przewrotu, jak profesor Haeckel idący za ubóstwianym Bismarckiem i nawołujący Niemców w jedną bezmyślną, antyreligijną klikę.

To prosię, które przy polowaniu na wilki na saniach kwiczy, aby wilki nagromadzić na ich wytępienie, samo ostatecznie stawa się pastwą wilków, to prosię jest obrazem profesora Haeckla, który teraz kwiczy na zagładę socyalistów, a potem będzie kwiczał, gdy ci dzięki staraniom jego i niewiernych liberałów dojdą do rządów i jego wezmą w swe kluby.

O tem, w jaki sposób bezmyślny liberalizm stopniowo doprowadzi stosunki dzisiejsze do panowania socyalistów, napisał ktoś broszurę „*Wie kann es doch?*“, w któréj ciekawéj treści przy sposobności bliżéj się rozpatrzymy.

P. F.

Cholera.

Petersburg, 12 sierpnia. Wedle doniesień urzędowych cholera zmniejsza się w Samarze, Saratowie i terytoryum naddońskiém. Dnia 9 sierpnia umarło w Rostowie 48 osób, w Samarze 33 osoby, w Saratowie 32, w Moskwie 6 osób. Z miast nawiedzonych najsilniéj epidemią jest Orenburg. Dnia 9 sierpnia zachorowćły tam 353 osoby, umarło 127.

Petersburg, 13 sierpnia. Dziennik urzędowy donosi, że w dwóch szpitalach petersburgskich zmarli chorzy na cholerę. Przy rewizyi ekskrementów przekonano się, że były w nich choleryczne laseczniki Kocha. — Drugi telegram z Petersburga donosi, że w szpitalach petersburskich było w czasie 1 b. m. do 12 b. m. 154 chorych prawdopodobnie na cholerę. Z tych wyzdrowiało 36, umarło 31. 87 jest jeszcze w lazarecie. O 28 chorych nie wiadomo, na co chorują.

Towarzystwa i Spółki.

Zebranie Kółka rolniczego dla małych posiadłości, zawiązanego w Głuszynie odbędzie się dnia 14 sierpnia r. b. o godzinie 4 po południu u prezesa w Piotrowie, na które członków i niecz łonków wraz z synami zaprasza

Zarząd.

Od ks. Anzelma Skotnika odbieramy następujące pismo:

„Powołany pismem Przewielebnego Opata z dnia 4 lipca r. b. do klasztoru w Afryce składam tak Czcigodnemu Duchowieństwu, jako też wszystkim Przezacnym Dobroczyńcom serdeczne Bóg zapłać za wszystkie jałmużny na korzyść misyi w Mariamhill. Pamiętać będę o Wszystkich przy każdéj mszy św.

Wszelkie listy odtąd do mnie przesyłać proszę na ręce p. *Józefa Wojciechowskiego*, rządzcy Drukarni Kuryera Poznańskiego w Poznaniu, św. Marcin nr. 16, który się dalszą ich ekspedycyą zajmie.

Również wydawnictwo „Posłańca Matki Boskiéj N. Pom.“, „Posłańca św. Józefa“ i „Niezapominajki“ nie dozna żadnej przerwy. Zgłoszenia na powyższe pisma i na kalendarze OO. Trapistów na nr. 93 przyjmuje Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Polecając się łaskawéj przed Bogiem pamięci, załączam raz jeszcze serdeczne Bóg zapłać.

Ks. Anzelm Skotnik, Trapista.

Wszystkie pisma polskie upraszam o łaskawe powtórzenie powyższego uwiadomienia.

Ks. Anzelm.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 13 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał: pozasł. kapitanowi Pittelko w Zagelsdorf order czerw. orła IV klasy, pozasł. leśniczemu Stahl w Pritzwalk król. order kor. IV klasy.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Rezolucya** postawiona w imieniu komisyi przez dr. Szymańskiego i przez Zjazd przyjęta brzmi:

Zważywszy, że głównem zadaniem Towarzystw Przemysłowych jest szerzenie oświaty przez popularne odczyty,

że takich odczytów daje się czuć wielki brak, skutkiem czego udział członków na posiedzeniach słabnie,

Zjazd Przemysłowy w Poznaniu zaleca:

ażeby komitet, zajmujący się przygotowaniem przyszłego Zjazdu, obmyślił sposoby wydawnictwa popularnych odczytów,

ażeby prywatni wydawcy zajęli się podobnem wydawnictwem.

Popularne odczyty winny obejmować 1 a najwięcéj 2 arkusze druku po cenie 10 fen. od arkusza i sprzedawać się w księgarniach, aby je mogli nabywać także niecz łonkowie Towarzystw.

* **Nauka** w szkole wieczornéj Towarzystwa Przemysłowego rozpocznie się we wtorek dnia 16 b. m. wieczorem o godzinie $8^1/_4$ o czém szanownym pryncypałom i majstrom niniejszem przypominamy.

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego.
W. Manicki, sekretarz.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 15go sierpnia na sali p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiéj nr. 18. o godzinie $8^1/_2$ wieczorem punktualnie. Na porządku obrad odczyt p. Stefana Chociszewskiego „O wewnętrznem życiu Towarzystw Przemysłowych“. Liczny udział szanownych członków pożądany. Zarząd.

* **Jeżyce.** W pismach polskich ogłosili przedwczoraj jacyś nieznani amatorzy z Poznania, podpisujący się jako „Zarząd“, że w dniu 14 sierpnia odbędzie się przedstawienie amatorskie na sali p. Gellana na dochód nauki języka polskiego. Wobec tego oświadczamy, że na ten sam cel w dniu 14 sierpnia urządza Towarzystwo Przemysłowe w Jeżycach zabawę latową w ogrodzie p. Szermera (Villa Gehlen) i prosimy wszystkich dobrze życzliwych aby cel ten szlachetny poprzeć zechcieli.

Opieka Szkólna w Jeżycach.

* **Roczne** walne zebranie Towarzystwa krawców w Poznaniu odbędzie się dnia 15 sierpnia r. b. po południu o godzinie 4 na sali p. B. Kempfa ul. Wrocławska nr. 18. Porządek obrad: 1) Zagajenie. 2) Sprawozdanie kasowe za rok ubiegły. 3) Sprawozdanie komisyi rewizyjnéj. 4) Wybór komisyi rewizyjnéj. 5) Sprawozdanie bibliotekarza. 6) Wnioski zarządu. 7) Wnioski członków. O liczny udział członków uprasza Zarząd.

* **Jenerał** feldmarszałek książę Jerzy saski, jeneralny inspektor drugiéj inspekcyi armii, przybył tu wczoraj po południu o godz 5 minut 40. Na dworcu powitali księcia komenderujący jenerał Seeckt, komendant jenerał-major Schuch, naczelny prezes Willamowitz, prezes rej. Himly i policyjny inspektor Ventzki. Zebrało się też niemało widzów na dworcu, peron jednak był zamknięty aż do nadejścia pociągu, dworzec i publiczne budynki wojskowe i kilka prywatnych były ozdobione chorągwiami.

* **Przy dalszéj rewizyi** studni prywatnych zostało znowu kilkanaście odkrytych z wodą niezdatną do picia. — W drugim policyjnym rewirze nakazano lokatorom z 17 pomieszkań sklepowych niezwłocznie się wyprowadzić.

* **Cztery** stare tarcze zegarowe, zdjęte przed dwoma laty z wieży ratuszowéj, mają być sprzedane jako stare żelazo. Każda z nich waży około 3 centnarów.

* **Chłopczyk**, mający około $2^1/_2$ roku przybył wczoraj do kuśnierza Długiewicza na Zagórzu nr. 13. Dziecko to nie umie nazwać swoich rodziców i miejsca ich zamieszkania.

* **Celem** uregulowania Warty ma jeszcze w roku bieżącym być wykopane koryto rzeki pod Koziegłowami. Przekop ten ma być urządzony głównie w interesie żeglugi.

* **Wykaz posad** wychodzi co piątek, które otrzymać mogą b. wojskowi, będący w posiadaniu świadectwa (Civil-Versorgungsschein), uprawniającego ich do objęcia posady cywilnéj. Wykaz ten przejrzeć można codziennie od godziny 9 do 1 w centralnem biurze meldunkowem przy Placu Działowym.

* **Kościan.** W niedzielę dnia 14 sierpnia b. r. odbędzie się w lasku miejskim zabawa latowa połączona z teatrem amatorskim, urządzona przez Towarzystwo Spiewu Polskiego „Lutnia“ w Kościanie. Program wielce urozmaicony: śpiewy chórowe, humorystyka, gry towarzyskie. Wymarsz o godzinie $1^1/_2$ po południu. Wieczorem na sali „Hotelu Victoria“ zabawa z tańcami. Na powyższą zabawę uprzejmie zaprasza

Tow. Spiewaków Polskich „Lutnia“ w Kościanie.

NB. W razie stałéj niepogody odbędzie się ta zabawa w następną niedzielę.

* **Strzelno.** Przedsiębiorcy z tutejszéj okolicy i z Saksonii zamierzają w bliskości miasta wybudować cukrownią. Kolej od Mogilna do Strzelna ma być otwartą 1go października r. b.

* **Piła.** Więzień Barańczuk, który przybywszy tu z Rawicza, zasnął nagle, spał przez cztery dni, poczém sam się obudził. Jest on skazany na dziesięć lat cuchthauzu za zamordowanie swego dziecka.

* **Z ceł rólniczych** dostanie się Wielkiemu Księstwu Poznańskiemu za rok 1891/92 marek 2,750,672. Z tych przypada: A. w poznańskim obwodzie rejencyjnym na powiaty: 1) odolanowski 40,768 marek, 2) międzychodzki 36,816 m., 3) babimojski 74,910 m., 4) wschowski 45,816 m., 5) gostyński 65,671 m., 6) grodziski 47,915 m, 7) jarociński 62,745 m., 8) kempiński 45,359 m., 9) koźmiński 44,378 m, 10) kościański 64,984 m., 11) krotoszyński 59,294 m., 12) leszczyński 61,588 m., 13) międzyrzecki 67,066 m., 14) nowotomyślski 42,010 m., 15) obornicki 86,499 m., 16) ostrowski 46,587 m., 17) pleszewski 45,980 m., 18) na Poznań (miasto) 164,054 m., 19) poznański wschodni 57,265 m., 20) poznański zachodni 56,559 m., 21) rawicki 73,828 m., 22) szamotulski 88.318 m., 23) ostrzeszowski 37 780 m., 24) śmigielski 51,596 m., 25) śremski 75,891 m., 26) średzki 93,973 m., 27) skwierzyński 33,952 m., 28) wrzesiński 52,212 m. Razem 1,723,814 marek. — B. w bydgoskim obwodzie rejencyjnym na powiaty: 1) Bydgoszcz (miasto) 74,044 m., 2) bydgoski wiejski 111,756 m., 3) czarnkowski 57,246 m., 4) wieleński 45,093 m., 5) gnieźnieński 64,052 m., 6) inowrocławski 117,435 m., 7) chodziezki 84,487 m., 8) mogilnicki 65,485 m., 9) szubiński 69,246 m., 10) strzeliński 63,037 m., 11) wyrzyski 101,924 m., 12) witkowski 39,181 m., 13) wągrowiecki 76,486 m., żniński 57,386 m. Razem 1,026,858 marek.

* **Listem gończym** ściga prokuratorya fabrykanta Juliusa Ziebolza z Torunia za oszukańcze bankructwo, a kupca Ernesta Ploetza, także z Torunia, za przeniewierstwo.

* **Warmińska dyecezya.** W niedzielę 7 b. m. został nowy kościół w Swiętejsiekierce przez Najprzew. ks. Biskupa warmińskiego konsekrowany. Po ukończeniu konsekracyi odprawił Arcypasterz sumę pontyfikalną. Nauczyciel religii ks. Schulz z Brunsbergi wygłosił kazanie. Naukę o Bierzmowaniu powiedział kuratus Thiel, poczém 34 osób przyjęło Sakrament Bierzmowania. W końcu jeszcze sam ks. Biskup przemówił o budowie duchowego kościoła przez wiarę, nadzieję i miłość. Obecnych było w ogóle 10 kapłanów i 4 kleryków.

* **„Pielgrzym“** donosi, iż wielce czcigodny ksiądz kanonik Neubauer, powracając z Gdańska do Pelplina, przy wsiadaniu do wagonu potknął się i dość silnie stłukł sobie lewe ramię. — Miejmy nadzieję, iż rana szybko się zagoi i pacyent wkrótce powróci do zdrowia.

* **Berlin.** Cesarz po manewrach wybiera się podobno do Szwecyi, żeby z królem Oskarem polować na renifery. — Dziś obiega pogłoska, że minister Herrfurth zostanie nadburmistrzem miasta Berlina. Jest on znakomitym znawcą stósunków komunalnych. — Dopiéro w ostatnim biegu jacht cesarski „Meteor“ na regatach w Cowes wziął nagrodę brzęczącą monetą 50 funtów i medal pamiątkowy dla kapitana. Poprzednie nagrody, jak wiadomo, jacht ten, szybko żeglujący, musiał mimo odniesionego zwycięstwa, wedle umów odstąpić szczęśliwszym współtowarzyszom. — W panopticum Castana wystawiono bardzo liczny zbiór wojennych rynsztunków z Afryki środkowéj.

* **W Berlinie** toczył się przed Izbą karną onegdaj i wczoraj proces przeciw właścicielowi banku Hirschfeld i Wolf, Antoniemu Wolfowi, przeciw bankierowi Leipzigerowi i przeciw prokuryście Wolfa, Szamatolskiemu. Obaj ci pierwsi oskarżeni o przeniewierzenie cudzych pieniędzy. Sąd skazał Wolfa na 10 lat więzienia i na utratę praw obywatelskich przez lat 15; Leipzigera na 10 lat cuchthauzu i na utratę praw obywatelskich przez lat 5. Szamatolski został uwolnionym.

* **Konkursów** było w Niemczech w 1891 r. 7623. Z tych przypada na: Prusy 3679, Bawaryą 848, Saksonią 1206, Wyrtembergią 360, Badenią 305, Hesyą 130, Meklemburgią 83, Wajmarskie 55, Meklemburskie 15, Oldenburskie 69, Alzacyą i Lotaryngią 260, Berlin 294, Hamburg 192.

* **Turyści w Krakowie.** Kraków zaczyna od paru lat coraz bardziéj wchodzić w modę u turystów zagranicznych. Kiedy dawniéj pojawienie się cudzoziemców należało tam do nadzwyczajnych zjawisk, obecnie trafiają się wycieczki gremialne. I tak przed paru dniami bawiła tam grupa turystów włoskich. W tym tygodniu głośne przedsiębiorstwo podróżnicze Cocka przysyła do Krakowa kilkudziesięciu Anglików a koło 10 sierpnia ma przybyć specyalnym pociągiem towarzystwo amerykańskie, złożone z 52 osób, któremu przewodniczy pan de Potter, właściciel znanego domu amerykańskiego. O ściągnięcie tych turystów do Krakowa stara się głównie właściciel tamtejszego „Grand Hotelu“, który pozawięzywał stosunki z rozmaitemi ajencyami podróżniczemi, rozsyła ogłoszenia, umieszcza wzmianki w przewodnikach itd.

* **Królowa hiszpańska w San Sebestiano.** Wre obecnie życiem miejscowość zwana San Sebestiano, którą wielki świat hiszpański chętnie odwiedza, odkąd królowa spędza w niéj sezon letni. Uroczo położona ta wioska nadmorska roi się od gości kąpielowych, a bale, koncerta, walki byków, kawalkady, serenady, słowem nieprzerwany szereg zabaw, mąci spokój jéj stałych mieszkańców. Królowa unika tego wiru uroczystości i ucieka daleko od wrzawy wesołéj. Mieszka skromnie w swéj letniéj rezydencyi, zwanéj willą d'Ayete, wraz z synkiem, dzisiejszym władzcą królestwa Obu Kastylii. Od ludzi wprawdzie nie stroni, co rano przyjmuje na urzędowéj audyencyi osoby, pragnące zbliżyć się do niéj, często także wyjeżdża do miasteczka powozem i wówczas wstępuje do sklepów, gdzie osobiście załatwia swoje sprawunki, byle mieć sposobność zstąpienia z tronu na chwilę i zmięszania się z ludem swoim, który, wprawdzie nie w całéj Hiszpanii, gdzie stronnictwo republikańskie wiele liczy zwolenników, ale przynajmniéj w San Sebestiano kocha ją i wielbi. Jednakowoż przedkłada nad wszystko spacery po okolicznych lasach olszowych, w wielkim powozie, zaprzężonym w dwa rącze rumaki, któremi własnoręcznie kieruje, lub dalekie wycieczki łodzią na morzu, na falach którego zapomina na chwilę o troskach, jakie przysparza jéj kłopotliwa polityka półwyspu iberyjskiego. Jednem słowem, królowa w San Sebestiano żyje o ile może na łonie natury, czerpiąc zapas świeżego powietrza, słońca i woni, który starczy jéj na całoroczny pobyt w murach ponurego madryckiego pałacu lub w smutnym jak klasztor zamku w Aranjuez. Dzięki także klimatowi zdrowemu w San Sebestiano, syn jéj, Don Alfons XIII. rośnie i rozwija się normalnie. Mały monarcha liczy dziś już pięć lat, odznacza się królewską istotnie grzecznością, gdyż — nigdy nie płacze, a gdy gościa kąpielowego w czasie spaceru spotka, kłania mu się uprzejmie po wojskowemu. Przyjaciół zaś swoich, rybaków miejscowych, nie minie nigdy nie pozdrowiwszy. To też mieszkańcy San Sebestiano ubóstwiają małego króla i nosiliby go na rękach, gdyby nie powstrzymywało ich uczucie czci i szacunku dla monarszéj powagi.

* **Ojciec Karola Moora.** Dzienniki wiedeńskie opowiadają następujące zdarzenie: Na jednym z placów jarmarcznych wędrowna trupa aktorów wystawiała „Zbójców.“ Przedstawienie odbywało się w budzie zbitéj z desek, na scenie równéj poziomem z widownią; wprost za kulisy prowadziły drzwi z ulicy, które dla bezpieczeństwa stały otworem. Karol Moor, stojąc u stóp więziennéj wieżycy, wyglądał właśnie pojawienia się ojca, gdy tuż obok teatru przepędzano stado wołów. Przodujący stadu rogacz, spostrzegłszy budę i drzwi do niéj otwarte, w przekonaniu, iż miał oborę przed sobą, wkroczył najspokojniéj na scenę. Karol Moor, odwrócony do drzwi tyłem, usłyszawszy odgłos kroków, pewny, że to stary Moor wędruje z wieży, przysłonił oczy rękoma i jęknął z patosem: „Straszliwa mara! Mój ojciec!...“ O wywołaniu grozy tragicznéj, oczywiście, mowy już więcéj tego wieczora nie było.

* **Koleżeński zarzut.** W parlamencie waszyngtońskim odegrała się w tych dniach oryginalna scena. Przedstawiciel Alabamy, p. Wheeler, odczytał ustęp z broszury, wydanéj przez p. Watson z Georgii, w któréj tenże powiada, że „na obecnym kongresie pijani posłowie włóczą się po korytarzach Izby, a równie pijani mówcy rozprawiają z trybuny o najważniejszych kwestyach.“ W całéj Izbie powstało ogromne oburzenie — zaczęto protestować i gwizdać. Wówczas p. Watson, równie poseł, zabrał głos, oświadczając, iż nietylko nie cofa ani słowa ze swego oskarżenia, ale gotów jest dowieść nałogowego pijaństwa swoich kolegów faktami. Wzmogły się jeszcze bardziéj krzyki i gwizdania, najoryginalszém jest jednak zakończenie téj sprawy. Otóż Izba wybrała osobną komisyą, która ma zbadać, ile zarzuty p. Watsona są usprawiedliwione i złożyć odpowiednie sprawozdanie.

* **Jak rozpoznać**, czy masło nie pomieszane z margaryną? Bierze się czyste naczynie ze szkła białego, kładzie się w nie kawałek masła, które się chce próbować i zanurza się naczynie w gorącéj wodzie, aż się masło zupełnie rozpuści. Czyste masło osadza wtedy wodę i sól z siebie na dnie, a roztopione przedstawia płyn klarowny i przejrzysty. Im więcéj w niém margaryny, tém mętniejszy i bielszy płyn u góry.

Kalendarz.

W niedzielę 14 sierpnia śś. Euzebiusza i Dymitra.	Wschód słońca o g. 4 m. 41. Zachód o g. 7 m. 27.
W poniedziałek 15 sierpnia Wniebowzięcie N. M. P.	Wschód słońca o g. 4 m. 42. Zachód o g. 7 m. 25.
We wtorek 16 sierpnia śś. Rocha i Jacka w.	Wschód słońca o g. 4 m. 44 Zachód o g. 7 m. 23
W środę 17 sierpnia śś. Anastazego B. i Mirona m.	Wschód słońca o g. 4 m. 46 Zachód o g. 7 m. 21
W czwartek 18 sierpnia św. Firmina m.	Wschód słońca o g. 4 m. 47. Zachód o g. 7 m. 19
W piątek 19 sierpnia śś. Benigny p. i Rufina w.	Wschód słońca o g. 4 m. 49 Zachód o g. 7 m. 17.
W sobotę 20 sierpnia śś. Bernarda i Samuela.	Wschód słońca o g. 4 m. 51. Zachód o g. 7 m. 15

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Przeglądu Kościelnego**, pisma miesięcznego, poświęconego nauce katolickiéj i życiu kościelnemu, wydawanego przez ks. Władysława Jaskulskiego, proboszcza w Dolsku wyszedł zeszyt na miesiąc sierpień i zawiera: Artykuły wstępne: Sądownictwo kościelne. — Nauka pod błogosławioną opieką i pod kierownictwem wiary. — Contractus turpis. — Cmentarz katolicki. — Sprawy polityczno-kościelne: Ostatnie wyroki papiezkie o stósunku Kościoła do państw i katolików do rządów każdoczesnych. — Kwestye teologiczne: Zobowiązanie moralne praw podatkowych. — Stósunki służebne i święcenie niedzieli. — Mniejsze kradzieże. — Occurrentia oktawy św. Michała Patrona parafii, z oktawą Różańcową. — Wyjmowanie wiatyku z tabernakulum w czasie, gdy inny kapłan przy tym ołtarzu Mszą św. odprawia. — Wotywa o Przemienieniu Pańskiem. — Dekreta św. Kongregacyi: Brewe Ojca św. Leona XIII, dotyczące Powszechnego Stowarzyszenia Przenajświętszéj Rodziny. — Dekret św. Kongregacyi Obrzędów, dotyczący konsekracyi ołtarza. — S. Congr. Officii de d. 18 maji 1892 o małżeństwach mieszanych. — Wiadomości literackie: Przewodnik dla polskich robotników w Niemczech X. W. M(rowińskiego T. J.). — Kronika: Poznań. — Polskie dyecezye. — Niemcy. — Francya.

* **Bieslady Literackiéj**, ilustracyi warszawskiéj, wyszedł z druku nr. 866 i zawiera: Z Warszawy. — Wbrew przekonaniu, powieść w pamiętniku przez N. M. (ciąg dalszy). — Wiedza. — Do grobu Napoleona. — W pośród skarbów nieprzebranych (wiersz). — Wielki los. — Raptularz powszechny. — Miecz i dyplomacya. Pogadanka. — Bezbożnik, powieść przez E. Caro (ciąg dalszy). — Listy polityczne. — Okruszyny. — Jak sobie radzić. — Ze skarbca prawd. — Pogadanka. — Rolnictwo, przemysł, giełda. — Gazetka. — Przewodnik. — Post-scriptum. — Prace literackie. — Humorystyka.

Rysunki: Góral, rysunek D. Loeve'go. — Trzy rysunki do artykułu „Wiedza“. — W domu przy bulwarze Saint-Germain w Paryżu. — W pośród skarbów nieprzebranych, obraz Welle'go. — Dwa rysunki do artykułu „Bezbożnik“. — Arystokracya w Argentynie.

„Dodatek powieściowy“ zawiera opowiadanie księdza Lanusse'a „Pod Sedanem“, arkusz 5.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 12 sierpnia.

BAZAR. Pani Rekowska z Koszut, księżna Ogińska z Litwy, pani Moszczeńska z Warszawy, hr. Żółtowski z Nekli, hr. Skórzewski z Wrocławia, Chłapowski z Lginia, Sczaniecki jun. z Międzychodu, Pieniążek z Galicyi.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ksiądz Rakowski z Buku, Zdrojewski z żoną z Królestwa Polskiego, Stabrowski z bratem z Moskwy, Strzyżewski z Rawicza, pani Rościszewska z Torunia, pani Radzimińska z córką z Ostrowa.

Stan powietrza.

Dnia 12 sierpnia 1892 r., o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.		Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore . . .	758	Płd.	4	pochmurno	16
Aberdeen	760	Płd.	1	pół zachm.	17
Chrystiansund . .	759	Płd.Płd.Z.	3	pół zachm.	9
Kopenhaga . . .	763	Z.Płd.Z.	3	parno	13
Sztokholm	758	Z.Płd.Z.	2	zachm.	15
Haparanda . . .	753	Płd.Z.	2	zachm.	14
Petersburg . . .	756	Płn.Płn.Z.	2	zachm.	11
Moskwa	757	Z.	2	zachm.	12
Kork, Queenst . .	761	Płd.Z.	3	pochmurno	12
Cherbourg	766	W.Płd.W.	3	bez chmur	11
Helder	765	PłdZ.	4	bez chmur	16
Sylt	763	Z.	1	deszcz	13
Hamburg	765	Z.Płd Z.	3	zachm.	13
Swinoujście . . .	765	Z.	1	zachm.	14
Nowyport . . .	764	Z.	1	zachm.	15
Kłajpeda	762	Z.	4	zachm.	16
Paryż	767	Płn.Płn.W.	2	bez chmur	12
Monaster	766	Z.	4	pół zachm.	11
Kalsruhe	766	Płn.W.	1	pogodnie	15
Wiesbaden . . .	767	spokojnie.		pogodnie	13
Monachium . . .	768	Płd.Z.	2	pogodnie	13
Kamienica . . .	767	spokojnie.		pogodnie	11
Berlin	766	Z.	1	pochmurno	15
Wiedeń	766	Płn.Z.	2	bez chmur	14
Wrocław	767	Z.	1	bez chmur	12
Ile d'Aix	765	W.Płd.W.	3	bez chmur	16
Nizza	763	W.	1	bez chmur	22
Tryest	762	W.Płn.W.	4	pochmurno	20

Pogląd na stan powietrza.

Depresya atmosferyczna obejmuje dziś północną Europę, natomiast nacisk atmosfery ponad 765 mm. rozciąga się od zatoki Biskajskiéj aż do Królestwa Polskiego i Galicyi. Nad niemieckiemi brzegami morskiemi jest jeszcze powietrze ponure przy słabym prądzie powietrza, w środku Niemiec jest częścią pogodne, częścią pochmurne powietzre z bardzo słabym prądem wiatru. Znaczniejszych deszczów nie było w Niemczech. Temperatura poranna nie zmieniła się od wczoraj, w niektórych okolicach spadł nocą termometr niżéj 5 stopni.

Spotrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu
w sierpniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
12. Po połud. 2	759,4	Z. lekki	zachm.	+19,9
12. Wiecz. 9	759,5	ZPłnZ. lekki	zachm.	+17,2
13. Rano 7	759,9	ZPłnZ. um.	pogodnie	+14,8

Dnia 12 sierpnia maximum ciepła + 20,1° Cel.
„ 12 „ minimum „ + 8,7° „

Telegram giełdowy.

Berlin, 13 sierpnia 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	12	13		11	12
Pszenica staléj.			Niem.3% poż.pań.	87 75	87 70
na sierpień . .	161 50	163 50	Consol. 4% . .	107 25	107 10
na wrzes.-paźdz.	162 —	164 2.	Consol. $3^1/_2$% .	100 80	100 75
Żyto staléj.			Pozn. 4% l. zast.	101 90	101 90
na sierpień. . .	150 —	152 75	Pozn. $3^1/_2$% l. zas.	96 50	96 50
na wrzes.-paźdz.	149 25	152 25	Pozn. listy rent.	102 75	102 80
na paźdz.-listop.	— —	— -	Poznań. oblig. .	94 90	94 80
Oléj rzep. słabo.			Austr. banknoty	170 80	170 90
na sierpień . .	— —	— —	Austr. renta srbr.	81 90	81 80
na wrzes.-paźdz.	48 10	47 90	Ros. banknoty .	207 50	208 05
Okowita staléj.			Ros. listy zastaw.	98 40	98 25
eksportowa . .	35 20	— —	Pols. 5% lis. zas.	66 50	66 75
na sierpień-wrzes.	33 30	34 —	Pols. likw. lis. zas.	63 75	64 —
na wrzes.-paźdz.	33 60	34 40	Węg. 4% renta zł.	95 40	95 30
na paźdz.-listop.	33 30	34 —	Węg. 5% „ pap.	85 80	86 —
na listop.-grudź.	33 10	33 80	Austr. kred. akcye	168 20	168 50
na kwiecień-maj	33 80	34 50	Aust. franc. koleje	130 60	130 50
spożywcza . . .	— —	— —	Lombardy . . .	43 75	43 75
Owies					
na sierpień . .	149 —	148 50	Usposobienie: stałe.		
Wypowiedziano:					
żyta węcpli . .	750	600			
okowity kw. ekp.	60,000	,000			
„ „ spoż.	,00.				

Szczecin, 13 sierpnia 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	12	13		12	13
Pszenica staléj.			**Okowita** stałe.		
na sierpień . .	— —	— —			
na wrzes.-paźdz.	165 50	166 —	w miejscu eksport.	35 —	35 30
Żyto staléj.			na sierpień-wrzes.	33 --	33 30
na sierpień . .	147 —	146 50	na wrzes. paźdz.	32 70	33 30
na wrzes.-paźdz.	146 50	147 50	**Petroleum**		
Oléj rzep. słabo.					
na sierpień . .	48 50	47 50	w miejscu . . .	10 25	10 25
na wrzes.-paźdz.	48 50	47 50			

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
ważny od 1. maja 1892 roku.

Odchodzą.	*Przychodzą.*	*Odchodzą.*	*Przychodza.*
Poznań-Krzyż.		**Poznań-Wrocław.**	
6,50 rano.	4,43 rano.	4,54 rano.	4,09 rano.
10,35 przed poł.	7,37 rano.	10,29 przed poł.	8,20 rano.
12,50 w poł.	10,08 przed poł.	3,45 po poł.	(z Leszna).
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy.)	7,02 wiecz.	10,21 przed poł
2,30 po poł.	3,10 po poł.	8,25 wiecz.	2,20 po poł.
3,21 po poł.	6,17 wiecz.	(do Leszna).	5.47 po poł.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).	1,25 rano.	12,14 w nocy.
7,16 wiecz.	6,46 wiecz.	**Poznań-Berlin-Guben.**	
(do Rokietnicy)	7,55 wiecz.	1,25 w nocy.	4,30 rano.
8,20 wiecz.	1,15 w nocy.	4,57 rano.	8,58 rano.
12,52 w nocy.		10,34 przed poł.	2,37 po poł.
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.		4,24 po poł.	5,44 po poł.
4,48 rano.	8,10 rano	7.25 wiecz.	11,55 w nocy.
6,49 rano.	(z Gniezna).	**Poznań-Kluczbork.**	
10,36 rano.	10,19 przed poł.	6,50 rano.	8,35 rano.
3.29 po poł.	3,15 po poł.	10,40 przed poł.	2;03 po poł.
7,15 wiecz.	6,54 wiecz.	2,51 po poł.	6,18 wiecz.
10,45 w nocy.	10,57 w nocy.	8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
(do Gniezna).	12,46 w nocy.	**Poznań-Strzałkowo.**	
Poznań-Piła.		5,02 rano.	9,05 rano.
4,46 rano.	7,24 rano.	12,16 przed poł.	3,34 po poł.
10,47 przed poł.	1,58 po poł.	5,53 po poł.	9,51 wiecz.
4,48 po poł.	6,48 wiecz.		

Dodatek